



TYGODNIK SANOCKI

12 KWIETNIA 2019 | NR 15 (1420) | CENA: 2,70 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 2000 egz. [/TYGODNIK.SANOCKI](https://www.facebook.com/TYGODNIK.SANOCKI)

Uczniowie piszą, nauczyciele strajkują



Egzaminy dla większości uczniów są powodem do stresu. W tym roku uczniowie muszą zmagać się z dodatkowymi nerwami. Wszystko przez strajk nauczycieli, którzy właśnie w tym okresie przystąpili do protestów. W sanockich szkołach egzaminy odbywają się zgodnie z harmonogramem. Udało się zorganizować komisje egzaminacyjne, składające się z emerytowanych nauczycieli oraz osób z wykształceniem pedagogicznym.

Kiedy praca zaczyna nas uwierać...



7

Jedno życie
jak cały świat



13

Znane i nieznanne.
Czarnobyl 30 lat po...



15

DZIŚ W NUMERZE

W ostatnich dniach powiało przesywającym chłodem. To jedne z ostatnich w tym roku zapasów zimy z wiosną, w których nie tyle o prymat chodzi, bo prawa natury rządzą się żelazną logiką, co o zaznaczenie swojej obecności, tupnięcie nogą, obutą w zdelowany futrzany trzewik.

Zatrzymujemy się w weekend przed Niedziłą Palmową, która szczególnie oprawę ma od lat w przestrzeni sanockiego skansenu, przed nami Wielki Tydzień z liturgią, o której ostatnio pięknie i mądrze mówił w „Tygodniku Sanockim” biskup Stanisław Jamrozek. Za chwilę święta. W Wielką Sobotę sanoczenie, w świątecznych nastrojach, będą mogli się spotkać na Rynku. Warto – zanim zasiądziemy przy stole z rodziną – pomyśleć, że jesteśmy także częścią lokalnej wspólnoty.

Dziś w gazecie spotyka się „nowe” i „dawne”. Tomek Mistak opowiada o swoich najnowszych obrazach, właścicielka kawiarni „Lawenda” mówi o swoim pomysłach na biznes, grupa sympatycznych wędrowców, od 40 lat wędrujących po najpiękniejszych zakątkach Polski, dzieli się swoimi wrażeniami – ich bazą jest podsanocka Trepca. Andrzej Potocki w Sali Gobelinowej prezentuje książkę o podkarpackich społecznościach żydowskich, po których dzisiaj pozostały jedynie pamiątki i wspomnienia. Przypominamy niezwykłą hi-



storię Haliny, Żydówki ocalonej we Lwowie. Szymon Jakubowski w swojej cotygodniowej gawędzie wspomina Katyń; są to wspomnienia inne, niż te, do których przez lata przywykliśmy.

Portal dorzeczy.pl opublikował niewygaszone przemówienie prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, przygotowane na 70. rocznicę Zbrodni Katyńskiej. Nie ma tam nazwisk, są przede wszystkim odniesienia do tragicznych wojennych wydarzeń, więc tym bardziej zwraca uwagę wzmianka o rodzinie Federonków z Czerteża – Szymonie, prawosławnym duchownym, i jego synach. Czytając to przemówienie, pomyślałam sobie – to myśli całkowicie prywatne, subiektywne – że, po pierwsze, mamy, mieszkańcy ziemi sanockiej, wspa-

niałą wielokulturową tradycję. Po drugie – że Lech Kaczyński, a to wszystko, co my, sanoczenie, kojarzymy z lokalnymi rządami Prawa i Sprawiedliwości w naszym mieście, zwłaszcza po doświadczeniach poprzedniej kadencji, to dwa odległe bieguny. PiS w Sanoku ma wiele do nadrobienia. Tak sobie myślę, ale przecież nie wszyscy muszą się ze mną zgadzać.

Mamy w dzisiejszym wydaniu gazety sporo interwencji. Co raz przychodzi ktoś, narzekając na pracodawcę, więc postanowiliśmy w końcu zapytać fachowca, jakie zachowania są, a jakie nie są mobbingiem. Jest skarga na lekarza i, dla równowagi, pisanie na cześć strażnika miejskiego z wnioskiem o nagrodę.

Nauczyciele strajkują, egzaminu gimnazjalne przebie-

gają bez zakłóceń, szkoły miejskie przygotowują się do egzaminów ósmoklasistów. Na Fb pod tygodnikowymi wpisami na ten temat rozpułała się fala hejtu – oświadczam, że wraz z całą redakcją podjęliśmy decyzję, że obraźliwe i wulgarne wpisy będziemy bezwzględnie usuwać. Jesteśmy organem samorządowym, to po pierwsze. Po drugie: nie ma usprawiedliwienia dla krzywien złych obyczajów. Dyskusje merytoryczne – tak. Obrażanie innych – nie. Nie pomogą skargi i groźby, będziemy w tej kwestii nieugięci. Poza tym – idą święta, dla chrześcijan najważniejsze z tej okazji. To skuteczna recepta na poprawę samopoczucia.

Dobrej lektury.

msw

W piątek idziemy po drzewka

Sanok, Plac Harcerski

piątek, 12.04.2019 r.

godz. 14.00

Najbliższy weekend możemy zaplanować na sadzenie drzewek. W piątek 12 kwietnia o godz. 14.00 na Placu Harcerskim będzie można drzewko odebrać. Akcją – jak co roku – prowadzi Bieszczadzki

Okręg Ligi Ochrony Przyrody pod patronatem Burmistrza Miasta Sanoka.

Jak nas zapewnił prezes Okręgu Bieszczadzkiego LOP Ryszard Rygliszyn – drzewek dla sanoczan nie zabraknie.

Planując sadzenie drzew, pamiętajmy, że za kilka, kilkanaście lat rośliny wyrosną i będą potrzebowały przestrzeni, dlatego warto wybrać dla sadzonek odpowiednie miejsce – z perspektywą dla

ich wieloletniego rozwoju i swobodnego wzrostu.

Akcja prowadzona jest przez Bieszczadzki Okręg LOP pod patronatem burmistrza Sanoka.

mn

PODZIĘKOWANIA

Wszystkim, którzy wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych śp. Mieczysława Majewskiego serdeczne podziękowania składa

Rodzina

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Naszemu Koledze Adamowi Kulidze składamy wyrazy współczucia i słowa wsparcia z powodu śmierci Taty

– koleżanki i koledzy ze Szkoły Podstawowej nr 9 w Sanoku

EKONOMIK PROCENTUJE

Przeznacz 1% podatku KRS 0000332172

Dzięki Tobie sfinansujemy:

- Stypendia naukowe
- Nagrody dla zdolnych uczniów
- Udział w konkursach i olimpiadach
- Dodatkowe zajęcia edukacyjne



Gmina Miasta Sanoka uprzejmie informuje P.T. Podróżnych,



że w pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych, tj. w NIEDZIELĘ WIELKANOCNĄ (21.04.2019 r.), autobusy komunikacji miejskiej **nie kursują**.

W PONIEDZIAŁEK WIELKANOCNY (22.04.2019 r.) autobusy kursują wg rozkładu jazdy obowiązującego w niedziele i święta.

Informator miejski

BEZPŁATNA POMOC PRAWNA

tel. 13-46-52-939

Zgłoszeń dokonuje się telefonicznie od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 14.00

TELEFON ZAUFANIA DLA SENIORA

tel. 13-46-080-60

aktywny od poniedziałku do piątku w godzinach 8.00 - 15.00

DYŻUR CAŁODOBOWY APTEK

Apteka Pod Kasztanem przy ul. Przemyskiej 24

31.03.2019

07.04.2019

STRAŻ MIEJSKA SANOK

tel. 13 46 32 331 – Dyżurny Straży Miejskiej
tel. 13 46 37 121 – Komendant

„Tygodnik Sanocki”

Pismo Samorządowe

redakcja@tygodniksanocki.pl

tygodniksanocki.pl

/tygodniksanocki

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku | Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00

Redaktor naczelny: Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz | Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz – b.blazewicz@tygodniksanocki.pl,

Dominika Czerwińska – czerwinska-d@wp.pl, Edyta Wilk – edytawilk@tygodniksanocki.pl

Współpracują: Robert Bańkosz, Tadeusz Barucki, Tadeusz Krotos, Amelia Piegoń

Redakcja techniczna: Andrzej Borowski | Korekta: Tomasz Kulpiński

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Biurow Reklam i Ogłoszeń:

tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:

Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa Drukarnia w Sosnowcu, ul. Baczyńskiego 25a 41-203 Sosnowiec

Uczniowie piszą, nauczyciele strajkują



Egzaminy dla większości uczniów są powodem do stresu. W tym roku uczniowie muszą zmagać się z dodatkowymi nerwami. Wszystko przez strajk nauczycieli, którzy właśnie w tym okresie przystąpili do protestów. W sanockich szkołach egzaminy odbywają się zgodnie z harmonogramem. Udało się zorganizować komisje egzaminacyjne, składające się z emerytowanych nauczycieli oraz osób z wykształceniem pedagogicznym.

8 kwietnia to dzień, kiedy w całej Polsce nauczyciele przystąpili do strajku. W Sanoku do akcji protestacyjnej przystąpiło 10 miejskich placówek oświatowych: SP nr 1, SP nr 2, SP nr 3, SP nr 4, SP nr 6, SP nr 8, SP nr 9 oraz Samorządowe Przedszkole Publiczne nr 1, nr 3 oraz nr 4. Jedynie w SP nr 7 oraz w Samorządowym Przedszkolu Publicznym nr 2 lekcje oraz zajęcia odbywały się zgodnie z planem, ponieważ te dwie placówki nie przystąpiły do strajku.

Egzaminy gimnazjalne trwają od 10 do 12 kwietnia. W czterech szkołach: w SP nr 1, SP nr 3, SP nr 8 i SP nr 9 uczniowie przystąpili do egzaminów zgodnie z planowanym harmonogramem. Do egzaminu przystąpiło 381 uczniów. Z egzaminu zostało zwolnionych dwóch laureatów kuratorskich konkursów przedmiotowych. Dwóch uczniów zostało zwolnionych przez dyrektora Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej ze względu na stan zdrowia. Egzaminy humanistyczne podzielono na dwie części. Pierwsza z historii oraz wiedzy o społeczeństwie, natomiast druga z języka polskiego. Czwartek to egzamin z części matematyczno-przyrodniczej. Ostatni dzień egzaminów to zmagania z języka-

mi obcymi. W poniedziałek przystąpią do egzaminu ósmoklasiści. Matury mają rozpocząć się 6 maja.

Strajk w liczbach

Ogółem liczba nauczycieli ze szkół podstawowych oraz przedszkoli, którzy przystąpili do strajku wyniosła 566 osób. W przedszkolach 102, natomiast w szkołach 464.

– W pierwszym dniu strajku, czyli 8 kwietnia, do protestu przystąpiło 308 nauczycieli ze wszystkich szkół, które biorą udział w proteście. W tym 54 nauczycieli przedszkolnych i 254 nauczycieli szkolnych. Jeśli chodzi o nauczycieli, którzy nie przystąpili do strajku w pierwszym dniu, to ich liczba wyniosła 38 nauczycieli plus 23 dyrektorów, w tym ich zastępców – wyjaśnia Grzegorz Kornecki, zastępca burmistrza ds. społecznych.

W rozbiciu na poszczególne jednostki statystyki wyglądały następująco: w przedszkolach nie przystąpiło do strajku 4 nauczycieli i 6 dyrektorów, jeśli chodzi o szkoły 34 nauczycieli plus 17 dyrektorów.

W okresie strajków uczniowie mają zapewnianą opiekę oraz zajęcia wychowawcze. Jednak rodzice niezbyt chętnie posyłali swoje pociechy szczególnie do przedszkoli.

W pierwszym dniu protestu w przedszkolach było 167 dzieci na ponad 1027. W szkołach na 3388 uczniów było 274. Razem we wszystkich jednostkach szkolnych na terenie Sanoka z przedszkoli i szkół udział w zajęciach wzięło 441 uczniów. Sytuacja nieco się odmieniła drugiego dnia. W przedszkolach wzrosła ilość do 184, natomiast zmalała liczba uczniów w szkołach podstawowych, gdzie w zajęciach wzięło udział 149 uczniów. Ogółem liczba uczniów w tym dniu wyniosła 333 osoby.

W drugim dniu liczba strajkujących nauczycieli wzrosła do 330. W przedszkolach o jedną osobę, czyli do 55, a w szkołach strajkuje 275 nauczycieli, czyli ich liczba wzrosła o 21 osób. Łącznie o 22 osoby więcej strajkowało w drugim dniu.

– Jeśli mowa o nauczycielach, którzy nie przystąpili do strajku, to w drugim dniu ich liczba wzrosła o trzech nauczycieli. W przedszkolach 5 nauczycieli plus 6 dyrektorów, w szkołach było 35 nauczycieli i 18 dyrektorów, co razem dało 40 i 24 osoby strajkujące – dodaje wiceburmistrz.

Trudna sytuacja była w Przedszkolu nr 1, gdzie do strajku przystąpili wszyscy pracownicy oprócz samej dyrektorki. Natomiast administracja oraz obsługa we wszystkich jednostkach praktycznie w ogóle nie strajkuje, wyjątek stanowią trzy osoby.

W trzecim dniu protestu do akcji protestacyjnej nauczycieli przystąpiło do strajku 321 nauczycieli. 52 osoby oraz 24 dyrektorów nie przystąpiło do akcji protestacyjnej. Z opieki w przedszkolach

korzysta 186 wychowanków, zaś w szkoła podstawowych 102 uczniów.

Egzaminy pod kontrolą

Władze miasta już przed strajkiem starały się zapewnić jak najlepsze rozwiązania w razie gdyby doszło do protestu nauczycieli. Pierwsze spotkanie odbyło się w ubiegłym tygodniu w czwartek.

– Zastanawialiśmy się, w jaki sposób możemy zabezpieczyć prace szkół. Były narady z dyrektorami. Ponadto odbyło się spotkanie u wojewody naszego organu prowadzącego, gdzie mieliśmy swojego reprezentanta, który przekazał nam, jak wyglądają wytyczne na okres protestu, które natychmiast zostały przekazane dyrektorom szkół – tłumaczy Kornecki.

Jednym z rozwiązań było podpisanie nowego rozporządzenia, dzięki któremu nauczyciel spoza szkoły mógł wziąć udział w komisji egzaminacyjnej zarówno podczas egzaminu ósmoklasisty, jak i gimnazjalnego. Warunkiem jest posiadanie wykształcenia pedagogicznego.

– Podejmowaliśmy działania na bieżąco. W pierwszym dniu nie mieliśmy jeszcze danych, ilu nauczycieli przystąpiło do strajku. Egzaminy udało się przeprowadzić głównie dzięki emerytowanym nauczycielom oraz poprzez podległe nam instytucje, jakie funkcjonują na terenie Sanoka. Każda z instytucji, która posiadała pracowników z wykształceniem pedagogicznym, poinformowała nas, którzy pracownicy mogą być oddelegowani na egzaminy – tłumaczy Grzegorz Kornecki.

Osoby z kwalifikacjami pedagogicznymi, którzy zostali poproszeni o wzięcie udziału w egzaminach, podczas gdy mieli wolne lub drugą zmianę, dostaną dodatkowe wynagrodzenie na podstawie umowy zlecenie.

– Jeśli chodzi o organizację pracy w szkołach oraz zapewnienie opieki, to dyrektorzy poradzili sobie znakomicie. Głównie dzięki nauczycielom, którzy nie przystąpili do strajku. Na pomoc ruszyli emerytowani nauczyciele oraz pracownicy szkół średnich, w których podczas strajku były rekolekcje – dodaje.

Podczas dwóch pierwszych dni dyrektorzy szkół nie mieli większych problemów ze znalezieniem odpowiednio wykwalifikowanych osób.

– Najbardziej newralgicznym dniem będzie ostatni dzień egzaminów z języków obcych. W tym dniu komisji jest znacznie więcej, ponieważ egzamin językowy może być przeprowadzony nawet z kilku różnych języków. Wówczas takich komisji może być już dwie. Jeśli dojdą do tego jeszcze dzieci, które mają specjalne wymagania edukacyjne, jakie powinny być dostosowane do ich potrzeb, to takich komisji może być nawet pięć. Według przepisów w każdej komisji egzaminacyjnej musi być co najmniej jeden nauczyciel danej szkoły oraz spoza placówki – wyjaśnia wiceburmistrz.

Dyrektorzy szkół oraz ich zastępcy, którzy mają wykształcenie pedagogiczne również zadeklarowali swoją pomoc i przystąpili do komisji egzaminacyjnych.

– Dziękujemy dyrektorom, nauczycielom, nauczycielom emerytowanym, Pani Rektor Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, dyrektorowi Miejskiej Biblioteki Publicznej, dyrektorowi Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, Staroście Sanockiemu i dyrektorom szkół średnich za pomoc i wsparcie w zapewnieniu opieki w czasie trwającego protestu i organizacji egzaminów gimnazjalnych – kończy Grzegorz Kornecki.

Zawieszenie strajku?

Od anonimowej osoby otrzymaliśmy informację, że w jednej sanockiej szkole osoby z administracji naciskają na nauczycieli, którzy przystąpili do strajku, żądając, aby go zaprzestali.

– Sytuacja w tej szkole jest napięta, pracownicy administracji, którzy wpływają na strajkujących, nie mają do tego prawa i nie powinni tego robić. Nauczyciele są zdeterminowani, by kontynuować strajk, jednak naleganie na osoby, które podjęły samodzielną decyzję o przystąpieniu do protestu jest nieprofesjonalne. Z rozmów z innymi nauczycielami wynika, że w innych szkołach strajk jest prowadzony w sposób rzetelny. Zarówno pracownicy obsługi, jak i administracji oraz dyrekcja nie stosują wobec nich żadnych form nacisku w sprawie przerwania strajku – twierdzi nasz rozmówca.

Prawdopodobnie szkoła już w poniedziałek może zawiesić strajk. O sytuacji będziemy informować na bieżąco.

Dominika Czerwińska

V Europejski Kongres Samorządów w Krakowie

Spotkania liderów samorządowych



V Europejski Kongres Samorządów, który odbywał się 8 i 9 kwietnia w Krakowie, to siedem ścieżek tematycznych, obejmujących ponad 80 wydarzeń: bloków programowych, raportów, paneli, warsztatów, wykładów, prezentacji oraz uroczystą galę. Impreza tradycyjnie odbywa się w Ice Kraków Congres Centre. Kongres to platforma wymiany poglądów oraz miejsce spotkań liderów samorządowych, elit regionalnych z przedstawicielami administracji państwowej, organizacji pozarządowych i biznesu.

Burmistrz Tomasz Matuszewski w ubiegłym roku jeszcze jako dyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji był na Kongresie jednym z uczestników dyskusji na temat inwestycji samorządowych i pozyskiwania dotacji unijnych w obszarze promocji sportu. W tym roku pojechał do Krakowa jako słuchacz.

– Europejski Kongres Samorządów to impreza zorganizowana z rozmachem. Odbywają się tam dyskusje na temat nowoczesnych

rozwiązań możliwych do wdrożenia w zarządzaniu jednostkami samorządu terytorialnego. W tym roku przyjechało wielu gości z kraju i zagranicy, odbywało się wiele ciekawych paneli dyskusyjnych. Byli obecni przedstawiciele rządu, pani wicepremier Beata Szydło oraz ministrowie: zdrowia, infrastruktury i nauki. Także Podkarpacie miało w Krakowie swoją reprezentację. Mnie interesowały szczególnie panele dyskusyjne, dotyczące odna-

wialnych źródeł energii, tego, jakie środki można pozyskać na wdrożenie programu w jednostkach samorządowych oraz wyliczenia, jakie oszczędności dla budżetu można uzyskać dzięki programom oszczędzania energii przy zastosowaniu alternatywnych źródeł, przede wszystkim ogniw fotowoltaicznych. Uważnie słuchałem debaty na temat partnerstwa publiczno-prywatnego, polegającego na współpracy pomiędzy jednostkami administracji rządowej i samorządowej, a podmiotami prywatnymi w sferze usług publicznych. Wiele interesujących spraw samorządowcy omawiają poza salami, gdzie toczą się debaty panelowe. Kongres jest przede wszystkim okazją do nawiązania kontaktów i wymiany doświadczeń. Każdy prezydent czy burmistrz ma

swoje przemyślenia, a dzielenie się nimi i dyskusowanie nad praktycznymi skutecznymi rozwiązaniami to bardzo cenna wartość. Osobiście bardzo się cieszę ze spotkań z prezydentami, burmistrzami i wójtami, którzy mają wspaniałe osiągnięcia i chętnie dzielą się swoimi doświadczeniami. Mogę zapewnić czytelników „Tygodnika Sanockiego”, że nie marnowałem czasu w Krakowie. To, czego się dowiedziałem podczas Kongresu, będę wdrażał do strategii rozwoju Sanoka – zapewnia burmistrz Tomasz Matuszewski.

W V Europejskim Kongresie Samorządów wziął udział Władysław Ortyl. Marszałek województwa podkarpackiego był jednym z uczestników panelu „Tożsamość lokalna i regionalna – jak ją rozwijać?” W dyskusji uczestniczyli także

Valerie Carter – przewodnicząca Europejskiej Rady ds. Wsi i Miasteczek (ECOVAST) z Wielkiej Brytanii, Pavel Hečko – radny z Kraju Hradeckiego z Czech, Wojciech Kolarzski – podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP, Jewhen Mahda – dyr. wykonawczy z Instytutu Polityki Światowej z Ukrainy.

– Budując tożsamość regionu, należy czerpać z różnych właściwości lokalnych. Podkarpackie to piękne Bieszczady, Beskid, Roztocze, ale także urokliwe miasta i wsie. Każde z tych miejsc posiada własną, unikalną specyfikę, których suma tworzy regionalną tożsamość naszego województwa. Jest to wielki skarb i bogactwo, a rolą władz samorządowych jest dbałość i troska o ten wyjątkowy skarb. Pokazywanie różnic lokalnych jest bez wątpienia magnesem, który przyciąga turystów. Czymś naturalnym jest, że na bazie pewnych różnic lokalnych, obserwujemy również rywalizację pomiędzy miastami i regionami. Bez wątpienia jednak przy coraz większych możliwościach w zakresie mobilności i komunikacji te różnice ulegają zacieraniu – mówił podczas panelu Władysław Ortyl.

Marszałek podkreślał także, że szukanie wspólnych cech w ramach regionu jest kierunkiem do sukcesu. Podkarpackie cechuje przywiązanie do tradycji i można w tym upatrywać siłę tej części Polski.

Jedną z ciekawszych dyskusji podczas Kongresu dotyczyła zagadnienia „Ile państwa, ile samorządów w zarządzaniu ochroną zdrowia?” Wzięli w niej udział przedstawiciele organizacji i instytucji medycznych z Niemiec, Finlandii, Rosji i Ukrainy.

msw

Radni poznajmy ich bliżej

W dzisiejszym wydaniu „Tygodnika Sanockiego” przybliżamy sylwetkę Beaty Wróbel z Komitetu Wyborców Samorządu Ziemi Sanockiej, która po ośmioletniej przerwie ponownie zasiadła w Radzie Miasta Sanoka.

Skąd pomysł, aby ubiegać się o mandat radnego miejskiego?

Po raz pierwszy na radną Rady Miasta Sanoka zostałam wybrana w roku 1998 (III kadencja rady). Funkcję tę pełniłam przez trzy kolejne kadencje w latach 1998-2010. Wcześniej byłam radną Rady Dzielnicy Dąbrówka i tam zrodził się pomysł na kandydowanie do rady miasta. Nie wszystkie postulaty wychodzące z rady dzielnicy były zauważane przez burmistrza czy radę miasta. W latach, gdy byłam radną, udało się rozwiązać wiele problemów miasta i dzielnicy, na które dziś patrzymy często nawet z niedowierzaniem, że kiedyś były one dla nas tematem poważnych dyskusji. Po ośmiu latach przerwy ponownie zostałam wybra-

na na radną Rady Miasta Sanoka. Z perspektywy tych ośmiu lat widzę, że taka przerwa pozwala na bardziej obiektywne spojrzenie na problemy ludzi, miasta, pracę rady i burmistrza.

Co chciałaby pani zrobić dla swoich wyborców, szczególnie ze swojej dzielnicy?

Przede wszystkim jestem radną Rady Miasta Sanoka i dobro wszystkich jego mieszkańców leży mi na sercu. Na radną zostałam wybrana w okręgu wyborczym nr 1, który tworzą Dąbrówka, Śródmieście i Zatorze. Dlatego staram się sprostać także problemom moich wyborców. Główne problemy mieszkańców tych dzielnic to zły stan nawierzchni



niektórych ulic, brak chodników i oświetlenia wzdłuż ruchliwych ulic.

Jakie pomysły na usprawnienie miasta? Priorytetowe, które należy zrealizować?

Coraz większym problemem dla mieszkańców i miasta jest gospodarka odpadami i niestety nie najlepsza jakość powietrza, która zwłaszcza w okresie zimowym jest u nas bardzo zła. Czas najwyższy, aby na ten problem spojrzeć jako na realne za-

grożenie dla zdrowia mieszkańców. Sanok niestety należy do niechlubnego grona miast o złej jakości powietrza.

Zanieczyszczenia komunikacyjne zmniejszą się trochę po wybudowaniu obwodnicy, ale burmistrz i Rada Miasta Sanoka muszą podjąć działania, aby ograniczyć niską emisję. Trzeba wyjść z ofertą do mieszkańców, którzy naprawdę chcą rozwiązać problem dymiących kominów – także swoich własnych. Wiele samorządów widzi, że jest to już poważny problem cywilizacyjny i wprowadzanie go tylko na poziom ekonomiczny, który powinny rozwiązać programy ogólnopolskie, jest uciekaniem od problemu, który na pewno w najbliższych latach wybuchnie ze zdwojoną siłą.

Należy pani do Komitetu Wyborców Samorządu Ziemi Sanockiej, dlaczego postanowiła dołączyć akurat do tego ugrupowania?

KWW Samorządu Ziemi Sanockiej powstał na bazie Stowarzyszenia Ruch Samorządowy Ziemi Sanockiej, którego jestem współzałożycielką i członkiem Zarządu. Od samego początku, tj. od pierwszych moich wyborów, związana jestem tylko z tym jednym komitetem wybor-

czym, którego również byłam współzałożycielką. Stowarzyszenie wprowadzało do Rady Miasta Sanoka w kolejnych kadencjach od dwóch do czterech przedstawicieli. W obecnej kadencji jest nas dwoje.

Macie dwa mandaty w radzie, jak układa się współpraca z innymi radnymi?

Ani ja, ani mój kolega nie jesteśmy osobami konfliktowymi. Rozmawiamy ze wszystkimi radnymi, nie patrzymy na nich przez pryzmat tego czy innego komitetu wyborczego. Zarówno my, jak i pozostali radni zostaliśmy wybrani przez mieszkańców, którzy w większości nie chcą takich podziałów w radzie miasta. Aby skutecznie realizować zadania, które rozwiążą problemy mieszkańców oraz poprawią komfort ich życia nie należy mieć „wrogów”!

Na koniec kilka słów o sobie.

W wolnych chwilach lubię czytać książki (głównie powieści). W zimie, jak dopisuje pogoda, jeżdżę na nartach. Mieszkam w domu jednorodzinny, więc od wiosny do jesieni zajmuję się ogrodem, który zawsze wymaga pracy.

Dominika Czerwińska



Nowe autobusy dopiero w maju

Pisaliśmy obszernie o wizycie wiceburmistrza Pawła Hydzika w Autosanie i o obietnicy prezesa Eugeniusza Szymonika oddania zamówionych przez miasto autobusów 12 kwietnia. Tego terminu Autosan nie dotrzymanie. Autobusy będą gotowe – według najnowszych ustaleń – w drugiej połowie maja.

Ponieważ oddanie autobusów miało być warunkiem otwarcia nowego dworca przy ulicy Lipińskiego, zapytaliśmy burmistrza Tomasza Matuszewskiego, kiedy z obiektu będą mogli korzystać podróżni, a także poprosiliśmy o komentarz z przebiegu aktualnych rozmów na linii miasto – Autosan.

– Byłem dziś w Autosanie i mogę przekazać, że 26 kwietnia pierwsze trzy autobusy – dziesięciometrowe diesle będą oddane. Kolejne osiem autobusów, niskoemisyjnych gazo-

wych zostanie wyprodukowanych w okresie od 10 maja do 21 maja. Chcemy je odbierać cyklicznie. Po odebraniu pierwszych trzech autobusów komisja przeprowadzi kontrolę i zweryfikuje, czy wszystko zgadza się z zamówieniem.

Będziemy je odbierać na terenie fabryki, a nie, jak pierwotnie ustalano, w SPGK. Chcemy przyspieszyć procedurę odbioru. Umówiłem się z prezesem Szymonikiem na cykliczny odbiór. Chciałbym, aby 22 – 23 maja autobusy stały na nowym

dworcu. Oficjalne otwarcie planujemy na czwartek 23 maja o godzinie 11. – powiedział nam 11 kwietnia burmistrz Tomasz Matuszewski.

Burmistrz poinformował nas także, że niedawno zgłosiła się do Urzędu firma niemiecka, która chce współpracować z Autosanem. – Rozmawiałem o tym dzisiaj z prezesem Szymonikiem, ustaliliśmy, że przedstawiciele obu firm spotkają się i omówią warunki ewentualnej współpracy. Firma chce skorzystać z hali fabrycznej i chce tam budować pojazdy. Na razie nie mogę zdradzić szczegółów, ale jeżeli dojdzie do porozumienia i współpracy, wówczas na pewno sanoczenie usłyszą pierwszy tę wiadomość.

msw

Czytelnicy w redakcji. Interwencja

Doktor ma zawsze rację...

Zgłosiła się do nas czytelniczka, oburzona zachowaniem jednego z lekarzy w przychodni zdrowia przy ulicy Jana Pawła II. Opowiedziała nam przebieg wizyty.

„Pod koniec marca wybrałam się do lekarza w sprawie badań, które zrobiłam prywatnie, oraz problemów tarczycowych i wątrobowych. Lekarz dziwnie się zachowywał, odniosłam wrażenie, że nie był zadowolony z tego, że przyniosłam wyniki badań, których on nie zlecił. Zrobiłam badania bez skierowania, po to, by oszczędzić sobie czasu. Po krótkiej rozmowie lekarz stwierdził, że mam problemy psychiatryczne, co, nie ukrywam, mnie zszokowało, niemniej obróciłam to w żart, stwierdzając, że zanim dostanę skierowanie do specjalisty, muszę iść na drugą zmianę do pracy. W osłupieniu wprawilo mnie również żądanie zaszczepienia się przeciw grypie. Usłyszałam, że wszyscy jego pacjenci „mojego” lekarza szczepią się i ściśle przestrzegają tych zasad. Odpowiedziałam, że szczepionki przeciw grypie są dobrowolne, na co pan doktor odpowiedział, że w takim razie będę musiała zrezygnować z jego usług jako lekarza rodzin-

nego. Złożyłam skargę na pana doktora w przychodni, w której on przyjmuje, również zwracając uwagę na brak fartucha (pan przyjmował pacjentów w zmechaconym swetrze, ze śladami włosów lub sierści), choć akurat ten fartuch i nieestetyczny ubiór to mały problem, wszak nie szata zdoła człowieka. Czy lekarz ma prawo być aż tak niemili wobec pacjentów? Czy lekarz ma żądać poddawania się zabiegom, które nie są obowiązkowe? Czy jego ubiór nie jest regulowany przepisami?”

Czytelniczka zostawiła nas z tymi pytaniami, a my próbowaliśmy skontaktować się z kierownikiem przychodni – Aleksandrem Korobczenką, co się skończyło, jak na razie, fiaskiem. Niemniej do sprawy powrócimy za tydzień, bo jednak wydaje nam się, że żyjemy w państwie demokratycznym, a misją zawodu lekarza do czegoś zobowiązuje...

ew



Komunikat Urzędu Miasta

Ogródki gastronomiczne i obiekty handlowe na Rynku

W związku z pytaniami radnych i mieszkańców Sanoka, związanymi z rozpowszechnianą informacją o planowanej likwidacji ogródków gastronomicznych, usytuowanych na płycie Rynku, informuję, że sprawa nie dotyczy samych ogródków, lecz drewnianych obiektów handlowych, znajdujących się na tym terenie.

Przedmiotowe obiekty, w których prowadzona była działalność gastronomiczna oraz sprzedawano pamiątki, posadowione zostały na Rynku na podstawie zawartych na czas określony, tj. 3 lata, umów dzierżawy gruntu gminnego. Umowy te wygasły z dniem 31 marca 2019 r. O tym fakcie dzierżawcy zostali powiadomieni pisemnie. Gmina Miasta Sanoka, jako właściciel, poinformowała, że nie planuje zawierania kolejnych umów dzierżawy, dotyczących ww. terenu, z przeznaczeniem na ustawienie drewnianych obiektów handlowych, nietrwale związanych z gruntem. Dzierżawcy fakt ten przyjęli do wiadomości, czego dowodem jest pismo z prośbą o przedłużenie terminu usunięcia obiektów.



Takie stanowisko zostało przyjęte w związku z uzgodnionymi – w odpowiednich organach – zapisami zawartymi w opracowywanym miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego „Śródmieście-II”. Zapisy te wprowadzają zakaz lokalizacji tymczasowych obiektów budowlanych, z wyjątkiem tymczasowych obiektów w terenie KX (plac miej-

ski) i KXX (Rynek śródmiejski) na czas trwania wystaw, ekspozycji plenerowych, imprez masowych, itp.

Należy dodać, że każde obiekty budowlane powinny spełniać wymogi określone przepisami, m.in. prawa budowlanego, w zakresie powstania tych obiektów, jak i ich użytkowania. Istniejące obiekty nie spełniają wspomnianych wymogów.

Mając na względzie wyżej wspomniane przepisy oraz konieczność uporządkowania przestrzeni publicznej poprzez uchwalenie miejscowego planu zagospodarowania, przygotowywanie kolejnych przetargów na dzierżawę terenu Rynku w celu lokalizacji tego typu obiektów, będzie stało w sprzeczności z prawem. Może to narazić gminę na

roszczenia odszkodowawcze ze strony potencjalnych dzierżawców.

Miasto, wychodząc naprzeciw oczekiwaniom zwiększenia oferty gastronomicznej na Rynku, wystawiło do przetargu lokal Rynek 5, a w najbliższym okresie zostanie wystawiony również do przetargu lokal Rynek 1 (piwnice). Dodatkowo aktualnie są prowadzone prace nad przygotowaniem zarządzenia określającego obszar i zasady funkcjonowania ogródków sezonowych, które będą mogły być usytuowane na Rynku oraz na ulicach przyległych.

Sezonowe ogródki gastronomiczne mają swój udział w rozwoju kultury kawiarnianej miasta i wzbogacają życie w mieście. Przyciągają turystów i gości, są integralną częścią miasta, wpływając na jego charakter. Dlatego wynikiem prowadzonych działań będzie zwiększenie powierzchni przeznaczonych na ogródki, związane z prowadzoną w lokalach działalnością gastronomiczną, co może stworzyć dodatkowy atut lokali, a tym samym stać się źródłem większych przychodów.

Marta Kopacz

Wspomnienie

MIECZYŚLAW MAJEWSKI

(1928 – 2019)



W dniu 02.04.2019 r. zmarł Mieczysław Majewski, człowiek, który całe swoje życie związał z Sanokiem, a większość czynnego życia zawodowego poświęcił pracy z młodzieżą i dla młodzieży.

Urodził się 19 maja 1928 r. w Ustrzykach Dolnych. Do Sanoka przyjechał w maju 1946 r. jako repatriant (Ustrzyki Dolne zostały włączone po zakończeniu wojny do terytorium ZSRR). W tym samym roku rozpoczął naukę w gimnazjum przy Sanockiej Fabryce Wagonów, którą następnie kontynuował w Liceum Mechanicznym I stopnia w Sanoku, składając egzamin dojrzałości w 1951 r. Po ukończeniu szkoły został zatrudniony na stanowisku technologa w SFW i po rocznym stażu na tym stanowisku na wniosek kierownictwa szkoły, którą ukończył, został delegowany do pracy w szkole jako nauczyciel przedmiotów zawodowych. Rozpoczął w 1952 roku pracę w Technikum i Zasadniczej Szkole Zawodowej to nie tylko praca z młodzieżą, ale to również okres intensywnego samokształcenia, ciągłego podnoszenia własnych kwalifikacji, zdobywania nowej wiedzy i uprawnień zawodowych. W 1953 r. zdaje na Politechnice Warszawskiej uproszczony egzamin, uprawniający do nauczania w szkołach zawodowych, a w 1959 r. kończy studia pedagogiczne dla nauczycieli szkół zawodowych w WSP w Katowicach. Kolejny etap podwyższania kwalifikacji to studia inżynierskie i magisterskie na Politechnice Krakowskiej. Systematyczne i ciągłe podwyższanie swoich kwalifikacji przy równoczesnym nabywaniu doświadczeń w prowadzeniu pracy dydaktycznej i wychowawczej skutkuje roz-

szerzeniem zakresu obowiązków i awansem zawodowym. W 1959 roku zostaje powołany na stanowisko z-cy dyrektora Technikum i Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Sanoku. W tej szkole pracuje od 1952 do 1965 r. Jego byli uczniowie zapewne do dzisiaj pamiętają lekcje z metaloznawstwa, części maszyn, technologii wytwarzania. Znajomość wykresu żelazo-węgiel i struktur powstałych w wyniku obróbki cieplnej pozostawała na dłużej lat. Był nauczycielem wymagającym, ale sprawiedliwym i wyrozumiałym, potra-

”*Śp. Mieczysław Majewski przeżył godnie swoje długie życie, odszedł w spokoju, nie pozostawił niezakończonych spraw. Zabrał z sobą pełen bagaż dobrych uczynków...*

fil zmobilizować zniechęconych, pomóc tym, którzy potrzebowali wsparcia.

W 1965 r. otrzymuje z Sanockiej Fabryki Autobusów ofertę podjęcia pracy w tej firmie na stanowisku dyrektora Zasadniczej Szkoły Zawodowej i Przyzakładowej. Wiąże się to z nowymi zawodowymi wyzwaniem – wprowadzenia odpowiedniej organizacji pracy szkoły, zapewnienia bazy materialnej do prowadzenia zajęć dydaktycznych, budowy praktycznie nowego zespołu kadry pedagogicznej. Ale z drugiej strony otrzymuje znacznie większą samodzielność i uprawnienia do prowadzenia działalności dydaktyczno-wychowawczej i znac-

nie większe możliwości finansowe rozwoju szkoły, będącej częścią dużego zakładu produkcyjnego, jakim wówczas był AUTOSAN. Śp. Mieczysław Majewski podejmuje tę pracę, a szkoła przygotowuje coraz więcej kadr kwalifikowanych pracowników dla potrzeb Autosanu. Dzięki dużemu zaangażowaniu w realizacji zadań stojących przed szkołą i wrodzonej umiejętności do pozyskiwania przychylności u ludzi decyzyjnych, już wkrótce rozpoczyna się budowa nowych obiektów dydaktycznych – szkoła z halą widowiskowo-sportową, warsztaty szkolne. Obiekty te do dnia dzisiejszego służą do dnia społeczności w realizacji celów, dla których zostały

zbudowane. Obecny tam Zespół Szkół Zawodowych nr 3 jest znaną i cenioną placówką oświatową na terenie Sanoka i regionu tej części Podkarpacia.

W 1974 r. zakres obowiązków i odpowiedzialności zostaje rozszerzony, pan Mieczysław zostaje powołany na stanowisko dyrektora Ośrodka Kształcenia i Doskonalenia Zawodowego Kadr dla Sanockiej Fabryki Autobusów. Zbudowana baza służy w tym czasie już nie tylko do kształcenia kadr robotników wykwalifikowanych, ale również techników i mechaników. Funkcjonują tu również Punkty Konsultacyjne Politechniki Krakowskiej.

W 1981 r. zostaje mu powierzone stanowisko z-cy dyrektora ds. pracowniczych – nowe zadania, szczególnie trudne do realizacji w tym okresie – charakterystycznych pustych półek sklepowych, niedoboru podstawowych towarów. Trzeba było w tym czasie zabezpieczyć miejsca na organizowanych koloniach i obozach, miejsca na wczasy dla pracowników i ich rodzin, ale i paczki świąteczne z produktami, które trzeba było zdobyć poza kartkowym systemem przydziału.

W lipcu 1990 roku po ponad czterdziestu siedmiu latach pracy zawodowej przechodzi na emeryturę, ale nie kończy swojej aktywności, zmienił się tylko obszar działalności determinowany stanem zdrowia. Kontynuowanie wcześniej podjętej działalności związanej z pszczelarstwem, którą trzeba było zakończyć w 2012 roku (sił już zabrakło), kwiaty przy domu na ulicy Przelotowej, pisanie monografii rodzinnej i wspomnień (do czasu, gdy wzrok na to pozwalał).

Śp. Mieczysław Majewski przeżył godnie swoje długie życie, odszedł w spokoju, nie pozostawił niezakończonych spraw. Zabrał z sobą pełen bagaż dobrych uczynków, które tutaj czynił, nigdy nie odmawiał pomocy w rozwiązaniu różnych trudnych spraw, które spotykają nas w życiu. Pozostała pamięć o Nim jako o dobrym pomocnym człowieku o otwartym umyśle, szerokich horyzontach myślowych, prawdziwym nauczycielem i dla wielu życiowym przewodnikiem. Pozostaje tylko żal, że tacy ludzie odchodzą. Cześć Jego Pamięci.

Gustaw Magusiak

Prawnik radzi

Jestem zatrudniony na podstawie umowy o pracę na czas określony – 33 miesiące. Przepracowałem już dwa lata, a teraz chciałbym rozwiązać tę umowę. Jaki okres wypowiedzenia mnie obowiązuje?

Jan z Sanoka

Odpowiadając na Pana pytanie, po pierwsze należy wskazać, że jest Pan zatrudniony na czas określony i w takim przypadku zgodnie z art. 36 § 1 Kodeksu pracy, okres wypowiedzenia umowy o pracę (bez względu czy zawartej na czas określony czy nieokreślony) jest uzależniony od okresu zatrudnienia u danego pracodawcy i wynosi:

- 2 tygodnie w przypadku zatrudnienia u danego pracodawcy krócej niż 6 miesięcy,
- 1 miesiąc w przypadku zatrudnienia u danego pracodawcy co najmniej 6 miesięcy,
- 3 miesiące w przypadku zatrudnienia u danego pracodawcy co najmniej 3 lata.



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13 46 45 113, www.witowska.com Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.p

Stwierdzenie „u danego pracodawcy” oznacza cały okres zatrudnienia, niezależnie od przerw w zatrudnieniu.

Stąd w Pana przypadku okres wypowiedzenia będzie wynosić 1 miesiąc. Należy pamiętać, że wypowiedzenie należy złożyć na piśmie i potwierdzić jego złożenie u pracodawcy.

Podstawa prawna art. 36 Kodeksu pracy.

Czytelnicy w redakcji

Pan ze Straży Miejskiej



Zwykle z redakcją lokalnej gazety kontaktują się osoby, które czują się pokrzywdzone lub niezadowolone. Chętnie chwytamy za pióro, żeby pisać listy pełne oburzenia, rzadko natomiast – by kogoś pochwalić lub wyrazić swoją wdzięczność. Z radością więc publikujemy następujący list:

„Jestem mieszkanką Zahutyń, mam 67 lat. Chciałabym opisać zdarzenia z dnia 2 marca 2019 roku, które dotyczą mnie osobiście.

Otóż tego dnia przy głównej drodze biegnącej z Sanoka w stronę Zagórza, przykucnęłam pod drzewem. Poczulałam się słabo i musiałam odpocząć. Mijały mnie dziesiątki samochodów, między nimi Pogotowie Ratunkowe, a nawet policja. Aż tu nagle przejechała Straż Miejska. Samochód zatrzymał się i zawrócił – podszedł do mnie pan w mundurze Straży Miejskiej (miał charakterystyczny lekko siwiejący zarost na bro-

dzie – opisuję ten „znak szczególny”, ponieważ nie wiem, jak on się nazywa). Bardzo grzecznie, z troską w głosie zapytał, jak się czuję, czy nie potrzebuję pomocy, zaproponował, że wezwie lekarza albo odprowadzi mnie do domu. Podziękowałam, a on jeszcze kilka razy pytał, czy na pewno dobrze się już czuję.

Zwracam się z prośbą, by przełożeni tego pana docenili jego pracę – jego bezinteresowną troskę o starszą kobietę.

Dziękuję temu panu serdecznie. Moim zdaniem zasługuje na premię”.

FZ

Kiedy praca zaczyna nas uwierać...

Dyscyplinujący porządek, czy mobbing



Problem małych miasteczek: tutaj żyjemy nadal w latach dziewięćdziesiątych. Pracodawcy w takich miejscowościach stosują zastraszanie jako narzędzie dyscyplinujące pracowników. Duże miasta uporały się z tym problemem. Pracodawcy wiedzą, że zastraszonego pracownika to strata dla firmy. Pracownik taki pracuje wolniej, a życie w ciągłym stresie powoduje, że pracodawca traci wykwalifikowanego pracownika lub ten po prostu choruje, co kończy się absencją w pracy. W większych miastach docenia się kwalifikacje i lojalność pracowników. Premie, pakiety socjalne czy karty do centrów sportu stają się czymś powszechnym.

Jak jest w Sanoku? Poniżej kilka przykładów, problemów, które w listach i telefonach do redakcji sygnalizowali czytelnicy:

„Choć jestem rodzicem samotnie wychowującym dzieci, pracodawca nie zgadza się na to, bym przychodził tylko na pierwszą zmianę. Mam problem ze należeniem opieki na popołudniu dla dzieci, a nie zarabiam na tyle, by opłacić opiekunkę. Kiedy zwracam się z prośbą do kierownika w tej sprawie, ten zmienia mi grafik w taki sposób, że muszę chodzić np. przez 3 tygodnie pod rząd na drugą zmianę.”

„Są w zakładzie trzy osoby wykonujące dokładnie takie same czynności na identycznych stanowiskach. Dowiedziałam się, że tylko ja byłam przez lata pomijana przy podwyżkach i nigdy nie mogłam pojechać na doszkolenie.”

„Placówka, w której pracuję, jest czynna od 8.00 do 16.00, jednak wydarzenia, które w niej organizowano, działy się często po godzinie 16.00. Mimo tego, że zostawałam po godzinach, kierownik nie pozwalał mi na odebranie godzin, a każde spóźnienie piętnował naganą. Mało tego, kierownik uważał, że nie należy mi się wynagrodzenie za nadgodziny.”

Kto może się dopuścić mobbingu?

Osobami dopuszczającymi się mobbingu (mobberami) wobec pracownika mogą być jego przełożeni lub inni pracownicy. Według niektórych poglądów mogą być nimi także osoby trzecie, np. klienci. Przełożony również może być ofiarą mobbingu ze strony pracowników.

Mobbing polega na działaniu uporczywym i długotrwałym. Jak przyjął SN w wyroku z 17.01.2007 r., I PK 176/06,

Często do redakcji zgłaszają się ludzie pokrzywdzeni przez pracodawców, prosząc o wsparcie. Argumentują swoją sytuację mobbingiem w pracy. Jednak, aby mówić o mobbingu, trzeba wiedzieć, jakiego rodzaju zachowanie można tym mianem określić. Jeżeli wierzyć statystykom, w mniejszych miejscowościach problem wciąż istnieje, natomiast w dużych miastach pracodawcy nie lekceważą, a wręcz szanują pracowników.



OSNP 2008/5-6, poz. 58, długotrwałość nękania lub zastraszania pracownika w rozumieniu art. 943 § 2 k.p. musi być rozpatrywana w sposób zindywidualizowany i uwzględniać okoliczności konkretnego przypadku. Nie jest zatem możliwe sztywne wskazanie minimalnego okresu niezbędnego do zaistnienia mobbingu. Z art. 943 § 2 i 3 wynika jednak, że dla oceny długotrwałości istotny jest moment wystąpienia wskazanych w tych przepisach skutków nękania lub zastraszania pracownika oraz uporczywość i stopień nasilenia tego rodzaju działań.

Zdaniem radcy prawnego

Radca prawny, Aneta Bajger-Gołębiowska, zauważa:

– Istotną różnicą między mobbingiem a dyskryminacją jest sposób prowadzenia sprawy w sądzie. Jeżeli chodzi o mobbing, to musi pracownik dowieść, że był poddany takim działaniom, natomiast w przypadku dyskryminacji to pracodawca musi dowieść, że nie dyskryminował pracownika. W przypadku dyskryminacji ciężar dowodu, określony w art. 183b § 1 kodeksu pra-

cy, polega na obowiązku przedstawienia przez pracownika faktów, z których można domniemywać istnienie dyskryminacji, zaś dla uwolnienia się od odpowiedzialności pracodawca musi udowodnić, że nie dyskryminuje pracownika. Inaczej mówiąc, musi on wykazać, że różnicując sytuację pracownika, kierował się obiektywnymi powodami, a nie kryteriami zakazanymi przez art. 183a § 1 kodeksu pracy.

Co do zjawisk omówionych powyżej, poradzę pracownikom przede wszystkim uważne czytanie regulaminu pracy (przypadek pierwszy), który po podpisaniu jest zobowiązujący. Regulamin pracy ustala organizację i porządek w procesie pracy oraz związane z tym prawa i obowiązki pracodawcy i pracowników.

Jeśli chodzi o drugą z przedstawionych sytuacji, należy zastanowić się, czy pominięcie pracownika przy podwyżkach oraz przy typowaniu do udziału w szkoleniach podnoszących kwalifikacje zawodowe wynikało z okoliczności obiektywnych, czy też nie. Zgodnie z art. 183a kodeksu pracy pracow-

nicy powinni być równo traktowani w zakresie nawiązania i rozwiązania stosunku pracy, warunków zatrudnienia, awansowania oraz dostępu do szkolenia w celu podnoszenia kwalifikacji zawodowych, w szczególności bez względu na płeć, wiek, niepełnosprawność, rasę, religię, narodowość, przekonania polityczne, przynależność związkową, pochodzenie etniczne, wyznanie, orientację seksualną, a także bez względu na zatrudnienie na czas określony lub nieokreślony albo w pełnym lub w niepełnym wymiarze czasu pracy.

Ponadto pracownicy mają prawo do jednakowego wynagrodzenia za jednakową pracę lub za pracę o jednakowej wartości.

Wskazać przy tym należy, że osoba, wobec której pracodawca naruszył zasadę równego traktowania w zatrudnieniu, ma prawo do odszkodowania w wysokości nie niższej niż minimalne wynagrodzenie za pracę ustalone na podstawie odrębnych przepisów. Odszkodowanie to powinno dążyć do wyrównania uszczerbku w dobrach majątkowych i niemajątkowych pracownika.

Co do trzeciej z opisanych sytuacji to podnieść należy, że pracodawca powinien tak zorganizować pracę pracowników, aby wykonywanie jej poza obowiązującymi pracownika normami czasu pracy było wyjątkiem, a nie regułą. Stałe polecenie wykonywania pracy w godzinach nadliczbowych jest niedopuszczalne. Przede wszystkim pracodawca jest w tym zakresie ograniczony przepisami kodeksu pracy, zgodnie z którym praca w godzinach nadliczbowych jest dopuszczalna w razie konieczności prowadzenia akcji ratowniczej w celu ochrony życia lub zdrowia ludzkiego, ochrony mienia lub środowiska, usunięcia awarii lub szczególnych potrzeb pracodawcy.

Oceny, czy wystąpiły szczególne potrzeby pracodawcy i czy były one uzasadnione, może dokonać Państwowa Inspekcja Pracy w zakresie przestrzegania przepisów o czasie pracy.

Co do zasady pracownik nie może odmówić pracodawcy pozostania w pracy po godzinach. Tylko wyjątkowo pracownik może odmówić pracy w godzinach nadliczbowych – gdy narusza ono zasa-

dy współzycia społecznego lub gdy polecenie jest bezprawne. W godzinach nadliczbowych nie mogą pracować kobiety w ciąży oraz młodociani. Ponadto pracownika opiekującego się dzieckiem do ukończenia przez nie 4 roku życia nie wolno bez jego zgody zatrudniać w godzinach nadliczbowych.

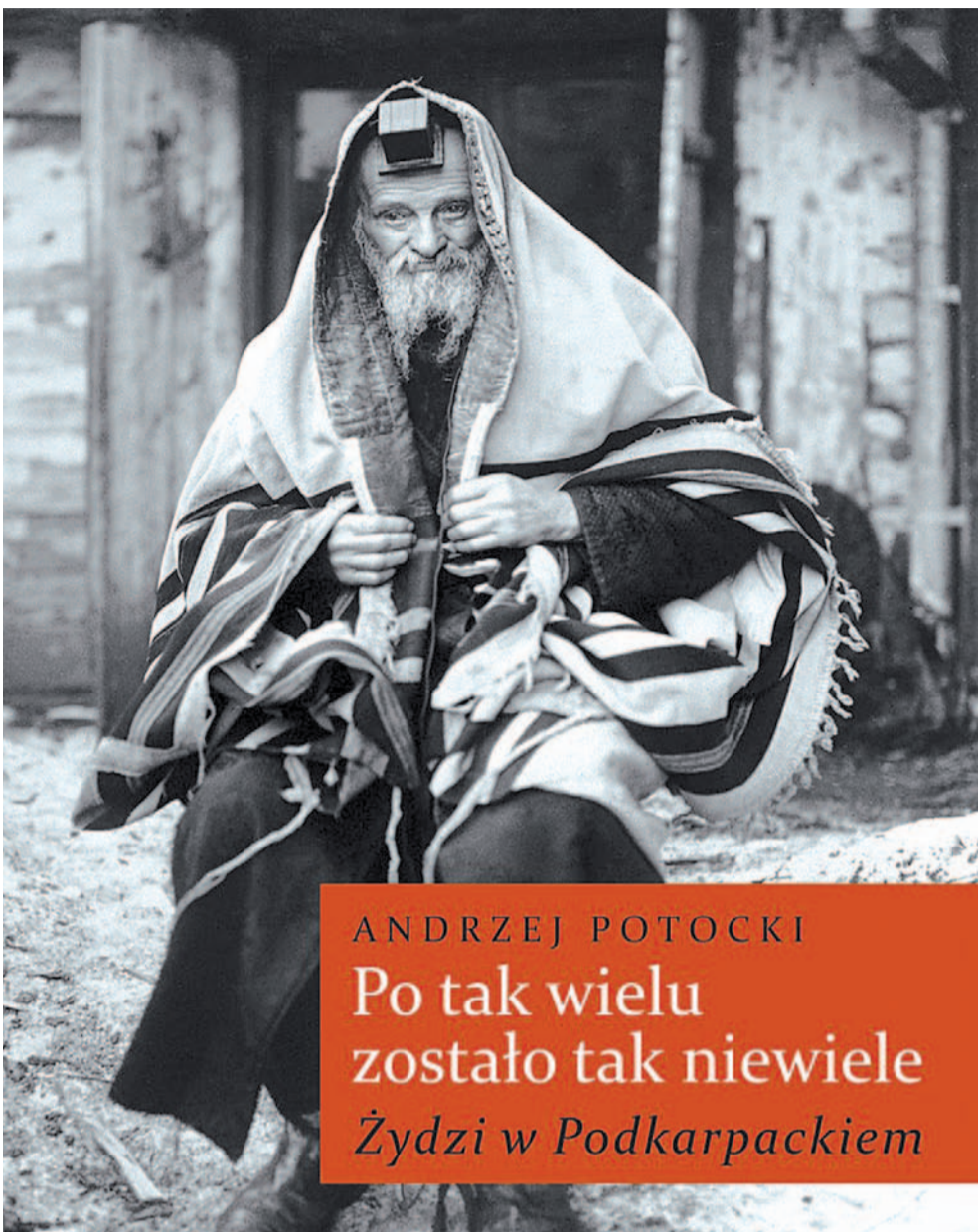
Ponadto pracodawca powinien zrekompensować pracownikowi pracę w nadgodzinach oraz zapewnić gwarantowany kodeksem pracy odpoczynek. I tak za pracę w godzinach nadliczbowych, oprócz normalnego wynagrodzenia, pracownikowi przysługuje dodatek w wysokości 100% wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych przypadających w nocy, w niedziele i święta niebędące dla pracownika dniami pracy, zgodnie z obowiązującym go rozkładem czasu pracy oraz w wysokości 50% wynagrodzenia - za pracę w godzinach nadliczbowych przypadających w zwykły dzień pracy. W zamian za czas przepracowany w godzinach nadliczbowych pracodawca, na pisemny wniosek pracownika, może udzielić mu w tym samym wymiarze czasu wolnego od pracy. Udzielenie czasu wolnego w zamian za czas przepracowany w godzinach nadliczbowych może nastąpić także bez wniosku pracownika. W takim przypadku pracodawca udziela czasu wolnego od pracy, najpóźniej do końca okresu rozliczeniowego, w wymiarze o połowę wyższym niż liczba przepracowanych godzin nadliczbowych, przy czym nie może to spowodować obniżenia wynagrodzenia należnego pracownikowi za pełny miesięczny wymiar czasu pracy. W przypadku rekompensaty pracy nadliczbowej w postaci czasu wolnego pracownikowi nie przysługuje dodatek za pracę w godzinach nadliczbowych.

Na pewno to nie jest do końca wyczerpany temat. Każda sytuacja jest inna i nie sposób każdej opisać. Przepisy warto poznać, zanim zaczniemy działać. Najlepiej jest, kiedy nieścisłości czy niesprawiedliwe traktowanie załatwimy na drodze rozmowy i wzajemnego zrozumienia. Kiedy jednak nie jest to możliwe, telefon do Państwowej Inspekcji Pracy zawsze może nam pomóc rozjaśnić przepisy, wyjaśnić i niekiedy pomóc uratować sytuację. W pracy spędzamy większość dnia, więc chyba każdy ma na celu spędzać ten czas w przyjemnej atmosferze.

Edyta Wilk

Andrzej Potocki
w Sali Gobelinowej

Ocalić to, co pozostało



ANDRZEJ POTOCKI
Po tak wielu
zostało tak niewiele
Żydzi w Podkarpaciu

Na spotkanie z Andrzejem Potockim zaprosili mieszkańców Sanoka przewodnicy PTTK. Hubert Osadnik przedstawił autora książki „Po tak wielu zostało tak niewiele. Żydzi w Podkarpaciu”, wydanej przez wydawnictwo Libra. Prelekcji towarzyszył archiwalny film o przedwojennej społeczności żydowskiej w Kolbuszowej.



Andrzej Potocki opowiadał o sztetlach podkarpaccyckich, o zwyczajach, pochówkach, świętach żydowskich. Prosto w stereotypy: „Synagoga nie jest świątynią, jest domem modlitwy”. „Kwitele” to karteczka, na której zapisuje się specjalne życzenia, a następnie kładzie się ją na grobie cadyka – praktykują ten zwyczaj Żydzi przyjeżdżający w miesiącu adar do Leżajska, by uczcić rocznicę urodzin cadyka Elimelecha Weissbluma. „Kiepele” to jednorazowa jarmulka, którą wkładają turyści, zwiedzający domy

modlitwy. Mówił o Torze – pisanej ręcznie, na skórkach kozłat, która jest streszczeniem pięciu Ksiąg Mojżesza, o żydowskich kapłanach z rodu Koen, którzy nie mogą wchodzić na cmentarze, ponieważ byłiby nieczysti, o jednym z najstarszych nagrobków w Polsce, z 1548 roku, który znajduje się na cmentarzu żydowskim w Lesku. „Dla Żydów najważniejsza jest tradycja” – podkreślał Andrzej Potocki, przypominając, co śpiewa bohater słynnego musicalu „Skrzypek na dachu”.

Gawęda o Żydach z Podkarpacia – tych, którzy prowadzili tutaj karczmy, placąc wysokie czynsze, i tych, którzy przed zawieruchą wojenną wyjeżdżali za ocean – toczyła się wartko, okraszana raz po raz zabawnymi anegdotami.

Przed wejściem do Sali Gobelinowej można było nabyć książki wydawnictwa Libra, wśród nich „Po tak wielu zostało tak niewiele” – pięknie wydana, bogato ilustrowana książka o społecznościach żydowskich z podkarpaccyckich miast i miasteczek, dokumentująca rzetelnie to, co po Żydach pozostało. Przeczytaliśmy w niej m.in. o kulcie cadyków, który trwa już blisko dwa wieki, a ich groby w Leżajsku, Rymanowie, Łańcutcie i Dynowie są odwiedzane przez chasydzkich pielgrzymów z całego świata. Dowiemy się o urodzonych na Podkarpaciu Żydach, którzy zasłużyli się dla polskiej i światowej kultury i nauki, jak Izaak Izidor Rabi, urodzony w Rymanowie laureat Nagrody Nobla w dziedzinie fizyki.

„W książce koncentruję się na opisie zdarzeń, a nie na ich ocenie. Nie sposób jednak nie pamiętać, że w tym [międzywojennym] czasie Żydzi nie byli traktowani jak nasi starsi bracia w wierze” – czytamy w słowie od Autora.

msw

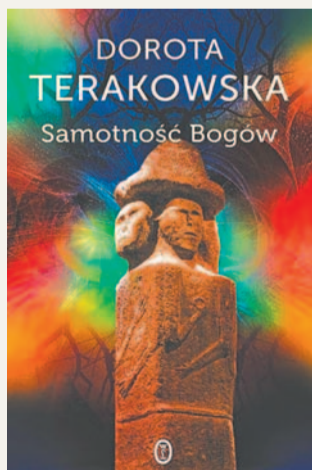
AUTORSKA RECENZJA

AUTORSKA
JEDYNA TAKA KSIĘGARNIA

Jeszcze w szkole podstawowej miałam styczność z twórczością Doroty Terakowskiej, ale nie był to chyba dobry moment na to, bym zrozumiała przekaz jej książek. Musiało minąć wiele lat, a moja fascynacja mitologią słowiańską mogła rozwinąć się na tyle, by w moje ręce zupełnie świadomie trafiła „Samotność Bogów”. Tytuł ten trudny jest do sklasyfikowania: z jednej strony to baśń, w której faktycznie znajdziemy sporo odniesień do dawnych słowiańskich wierzeń, z drugiej natomiast opisywane, wciąż aktualne, historie zmuszają do myślenia.

Na chwilę przeniesiemy się do niewielkiej osady pośrodku dzikiej puszczy. Wśród mieszkańców wciąż obecny jest miejscowy szaman, ale dawne wierzenia odchodzą w zapomnienie, stanowiąc temat Tabu. Jednocześnie dwóch katolickich księży próbuje zrodzić w mieszkańcach miłość do Dobrego Boga. Wydaje się, że

„Samotność Bogów”
Dorota Terakowska



pamięć o dawnym bóstwie określanym jako Bezimienny umiera, jednak pewnego dnia dochodzi do wypadku. Małą Gaję porywa rwący nurt rzeki. Stojący na brzegu mieszkańcy niewzruszeni patrzą na rozgrywający się dramat. Nie mogą ruszyć jej na ratunek, bo rzeka

jest granicą między ich światem a światem Tabu. Nastoletni Jon nie rozumie jeszcze praw, jakimi rządzi się jego osada, nie baczy na zakazy i rusza na ratunek dziewczynce. Razem bezpiecznie docierają na drugi brzeg rzeki, a wtedy... wtedy Jon słyszy zew po raz pierwszy. Od tego momentu losy tych dwojga zostają splecione, a Jon zyskuje miano Jona w Drodze. Zew prowadzi go do dawnego miejsca kultu, a tam jako chłopiec, a później już jako mężczyzna, Jon odwiedza kolejne światy, by móc się przeciwstawić złu.

Historia opowiedziana przez autorkę mocno zapada w pamięć. Śmiało mogę powiedzieć, że jest ponadczasowa, ponieważ porusza kwestię, o których ostatnio było dość głośno w mediach.

Może warto dać szansę nieco starszym tytułom?!
Polecam.

Mariola M.

„Zrobione! Naucz się kończyć to, co zaczęłeś” Jon Acuff

To dobry poradnik, przydatny szczególnie tym osobom, które zaczynają wiele rzeczy jednocześnie i nie potrafią sfinalizować rozpoczętych przedsięwzięć. Jak się odpowiednio zmotywować do pracy? Czego się boimy? Dlaczego jesteśmy tak samokrytyczni? Autor pokazuje, jak wiele można stracić, jeśli nie podejmie się wyzwania. Podkreśla, że nie warto żałować przy końcu życia niewykorzystanych szans. Trzeba każdego dnia realizować swo-

je cele i nie zostawiać marzeń na później, bo ktoś w końcu może nas uprzedzić. Warto żyć z pasją. Nawet jeśli uświadomimy sobie, że nasz cel jest nierealny, możemy obciąć go o połowę albo wykreślić coś z długiej listy, ale ważne, byśmy nie odpuszczali. I najważniejsze – jeśli chcemy coś osiągnąć – musimy, zdaniem autora, bardzo dobrze się przy tym bawić. Dlaczego nie spróbować?

Polecam.

Marzena

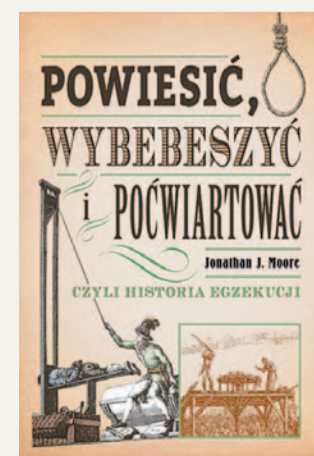


„Powiesić, wybebeszyć i poćwiartować” Jonathan J. Moore

Ten makabryczny tytuł to nic innego jak świetna pozycja historyczna, obejmująca egzekucje na przestrzeni wieków. Autor omawia różne rodzaje tortur prowadzących do śmierci, które były stosowane na całym świecie, od starożytnego Rzymu po współczesne Stany Zjednoczone. Wielbicielem przerażających szczegółów, spodoba się rozdział jedenaście, który zawiera udane i nieudane egzekucje dokonywane za pomocą trucizny i strzykawki. Znajdziemy tutaj też

ciekawy wątek dotyczący tworzenia pamiątek z ciał ofiar, np. buty z ciała przestępcy. Rzetelny tekst uzupełniono licznymi rysunkami historycznymi i fotografiami. Szczególną uwagę zwracają strony z opisem profesji katów, studia przypadków i masowe egzekucje rzekomych czarownic. Niektóre metody są bardzo mroczne i niepokojące, ale jeśli lubisz czytać o prawdziwych zbrodniach, to zdecydowanie polecam ci tę książkę.

Mariola K.



Na granicy rzeczywistego



DYSPERSJA XLVIII 90x130 CM AKRYL NA PLÓTNIE 2018



DYSPERSJA XXIV 90x130 CM AKRYL NA PLÓTNIE 2018

Roztapianie horyzontu

Tomek Mistak co pewien czas przedstawia kolejne cykle swoich obrazów. Eksploruje coraz to inne przestrzenie, a jego dialog z widzem daleki jest od monotonii. Niedawno w Rzeszowie otwarto wystawę malarstwa Tomka Mistaka, zatytułowaną „Roztapianie horyzontu”.

Twoje obrazy do końca kwietnia można oglądać w rzeszowskiej Galerii TO TU. Udał się wernisaż?

Wernisaże to zazwyczaj bardzo ciekawe spotkania. Nie ukrywam, że – przynajmniej na moje wernisaże – przychodzą znajomi i jest doskonała okazja, żeby porozmawiać, nie tylko o obrazach. Jest to także okazja, aby poznać zupełnie nowe osoby i czasami można się czegoś dowiedzieć o swoich pracach. To nie jest regułą. Ludzie nie zawsze chcą z malarzem rozmawiać o jego obrazach. Różnie z tym bywa. Rzeszowski wernisaż oceniam jako udany. Nie było tłumów, goście dopisali w sam raz, tak że były rozmowy, ale też można było swobodnie, a nie w tłoku, oglądać wystawę.

Pierwszy raz pokazywałeś swoją wystawę w TO TU?

Tak. Ale to nie jest moja pierwsza wystawa w Rzeszowie, wcześniej prezentowałem obrazy w rzeszowskim BWA, w ICN POLFA, gdzie jest galeria na bardzo profesjonalnym poziomie, nazywana Podkarpacką Zachętą, uczestniczyłem także w kilku wystawach zbiorowych.

Oglądam starannie wydany katalog wystawy. Zgłoszę uwagę, być może naiwną: niezwykle oszczędnie operujesz kolorami.

W zasadzie maluję posługując się jedynie czernią i bielą. Podczas nakładania farb wychodzą najróżniejsze szarości. Folder nie oddaje w pełni kolorystyki obrazu, dostrzegam w kilku miejscach swoiste „przekłamania” drukarni. Trudno jest zrobić zdjęcie czarno-białego obiektu, takiego jak obraz, aparatem, wyspecjalizowanym do utrwalania kolorów, a później wydrukować te szarości z palety kolorów CMYK. Ale, przyznaję, katalog jest wyjątkowo udany.

Pozwól, że powrócę do tej oszczędności kolorów. To twój nowy sposób wypowiedzania się – przy pomocy czerni i bieli?

Przez ostatnie dwa lata – tak. Jak każdy w moim fachu – szukam, bawię się farbami. Malowałem wcześniej różne rzeczy: budowle, miejskie aglomeracje, metalowe konstrukcje czy obrazy stricte abstrakcyjne, zarówno w szarościach, jak i w kolorze. Staram się nie zawęzić swoich poszukiwań.

Teraz malujesz pejzaże, które dla mnie są odrobinę przekorne, ponieważ oglądając ma się pokusę, by z nich wyprowadzać zupełnie inne światy, dalekie od sielskiego budzenia się dnia czy mgły nad jeziorem czy rzeką...

To rzeczywiście są pejzaże, nie ma w nich żadnej przekory. To prawda, że ocierają się o granice abstrakcji. Używam ostatnio określenia „dyspersja” dla moich obrazów. Dyspersja to rozpuszczenie, np. farby akrylowej w wodzie albo pejzażu w mgłę – jeżeli to ująć metaforycznie. W katalogu wystawy, która, przypomnę, została nazwana „Roztapianie horyzontu”, napisałem kilka zdań, w których udało mi się w skrócie wypowiedzieć to, co dla mnie jest ważne.

Zacytujesz?

„We wszechświecie jedyną stałą jest zmiana. Podlegają temu prawu także moje prace. W jednym z moich poprzednich cykli budowle zostały zatopione w gęstej zawieszynie powietrza, otaczającego aglomerację. W najnowszych obrazach przenoszę się bliżej natury. W zamglonym porannym pejzażu niezliczone mgielne kropelki, rozpraszając światło, zamieniają rzeczywisty widok w mniej rzeczywistą, prawie abstrakcyjną plamę. Ogląd rzeczywistości może być błędny. Linie horyzontu mogą ulec defor-

macji optycznej i zmylić zmysły obserwatora. W świecie, w którym króluje logika rozmyta i wszelkiego rodzaju interferencja, nigdy nie wiadomo, jaki powinien być prawdziwy kształt rzeczy”. Tak mi się napisało w przybliżeniu weny...

Nazywasz niektóre swoje obrazy w bardzo oryginalny sposób: „7.30 a. m.”, „6.35 a. m.”...

To są poranne pejzaże. Rankiem, zwłaszcza po deszczu, mgła zaciera wszystko. Ale nie wstaję rano, żeby je malować z natury – w większości je wymyślam.

Eksplorujesz czern i biel. To jest język, z którym nie zamierzasz się w bliskiej przyszłości rozstać?

Nie wiem, co będę robił za dwa, trzy lata. Ostatnio do kilku obrazów dodałem odrobinę koloru i efekt jest satysfakcjonujący. Kto wie, może to będzie kierunek, w który się udam po kolejnych doświadczeniach.

Gdybyś miał wymienić nazwisko malarza, którego uważasz za swojego mistrza, to kto to by był? Jest w ogóle taki ktoś?

Oglądam mnóstwo obrazów, lubię to robić, ale nie potrafię zapamiętywać nazwisk – taka przypadłość. Na pewno wymieniałbym Williama Turnera, który, malując pejzaże, poruszał się na granicy impresji, trochę abstrakcji. Podziwiam warsztat Zdzisława Beksińskiego. Bardzo mi się podobają obrazy Stanisława Baja.

Jaki jest rynek sztuki współczesnej w Polsce?

Jest bardzo wielu twórców, którzy prezentują ogromną liczbę prac. Moim zdaniem świadczy to o tym, że cywilizacja się rozwija i mamy coraz więcej ludzi wrażliwych i twórczych. To jest pozytywne zjawisko. Konkurencja jest ogromna, ale – trudno – trzeba być dobrym malarzem.

Dobrym malarzem?

Trzeba robić to, co się lubi. Przede wszystkim pasja prowadzi nas do perfekcji.



Rozmawiała

Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz

Ernest i jego astronomiczne pasje

Serce skradła mu matematyka, jego dusza gra w rytmie jazzu. Marzy o nieznanym astronomicznym świecie, pragnie poznać kosmos, ale przede wszystkim to skromny chłopak, który realizuje swoje cele i spełnia marzenia.

Ernest Molczan to uczeń 3 klasy Gimnazjum nr 3 w Sanoku. Jest czterokrotnym laureatem kuratorskich konkursów przedmiotowych: z matematyki, geografii i dwukrotnie z fizyki, ponownie finalistą z geografii, laureatem Wojewódzkiego Konkursu Interdyscyplinarnego „Megamózgi”. Wygrał wiele konkursów o zasięgu powiatowym i rejonowym – jest laureatem międzypowiatowego konkursu o krajach anglojęzycznych i języku angielskim „British or American”, powiatowego konkursu „Mistrz Nauk Przyrodniczych” oraz konkursu z języka niemieckiego pod patronatem burmistrza „Wir sind Herzen Europas”.

Gitara i jazzowa dusza

Ernest jest utalentowanym uczniem Państwowej Szkoły Muzycznej II stopnia w Sanoku. Obecnie jest w trzeciej klasie. Naukę gry na gitarze rozpoczął już w pierwszej klasie szkoły podstawowej. To już dziewięć lat. Jego przygodę z gitarą zainicjował prezent na mikołajki od rodziny.

– Tak zaczęła się moja przygoda z tym instrumentem, która trwa do dzisiaj. Mam nadzieję, że będzie trwała długo, ponieważ taki rodzaj pasji pomaga, jest odskocznią od nauki i codziennych obowiązków – wyjaśnia chłopak.

Bierze udział w szkolnych apelach, wraz ze wspólną grupą muzyczną gra na uroczystościach oraz aktywnie uczestniczy w ich przygotowaniach. U ojców franciszkanów wraz z innymi muzykami również tworzy zespół. To właśnie tam spotyka się ze znajomymi, odbywa próby. To wspólnota młodzieżowa, do której należy, to grono osób, które zna się i rozumie, dobrze czuje się w swoim towarzystwie.

– Wydaje mi się, że każdy z nas potrzebuje takiego miejsca, w któ-



rym będzie czuł się komfortowo i zostanie zrozumiany – mówi.

Ernest należy do zespołu jazzowego w Brzozowie. Tworzy go sześciu muzyków.

– Zawsze chciałem grać taki rodzaj muzyki, która jest bardziej ambitna. Jazz to możliwość pokazania siebie. To poczucie, że uczę się rzeczywiście grać na tym instrumencie po coś. Jazz to nieco bardziej wymagający rodzaj muzyki – twierdzi uczeń.

Rower, zachód słońca i wyzwania

Chłopak lubi jeździć na rowerze, szczególnie podczas zachodu słońca oraz podejmuje wszelkiego rodzaju wyzwania. Uwielbia góry.

– Często po prostu zostawiam wszystko i jadę gdzieś przed siebie. Sanok to miasto, które dobrze znam, jednak nadal odkrywam je na nowo, ciągle jest w nim coś, co można zobaczyć – opowiada.

W tym roku wraz z przyjaciółmi planuje wybrać się na drogę krzyżową na Kalwarię Paclawską.

– Lubię chodzić po górach, są one moim kolejnym wyzwaniem. Zdobywanie szczytów to wysiłek, który zostaje nagrodzony, gdy się na tę górę już wejdzie – kontynuuje.

Królowa nauk – matematyka

Był czas, kiedy bardziej interesowała go fizyka i geografia. Jednak w tym roku jego serce skradła matematyka.

– Zawsze wydawało mi się, że matematyka to przedmiot, który otwiera wiele dróg i daje mnóstwo możliwości. Dzięki niej człowiek się rozwija. By zrozumieć matematykę, należy poświęcić jej sporo pracy – tłumaczy.

Zawsze mówiłem sobie: „Ernest masz do tego talent, ale jeśli go nie rozwinięsz i nie włożysz wysiłku, wówczas to tak naprawdę co ci z tego”.

Matematyka stała się dla niego pasją oraz sposobem na spędzanie

wolnego czasu. Nawet w wolnych chwilach Ernest rozwiązuje zadania matematyczne. Jest to dla niego formą zabawy i relaksu.

– Jak się nie patrzy na matematykę pod kątem przymusu szkolnego, to ona pokazuje inne oblicze. Nie lubię schematów, lubię robić rzeczy, których na co dzień nie ma na zwykłych lekcjach w szkole, a przez nie można coś odkryć i spojrzeć na matematykę zupełnie z innej strony – uważa chłopak.

Astronomiczna przyszłość

W tym roku Ernest przystąpił do egzaminów gimnazjalnych. Ma zamiar wybrać się do I LO w Sanoku. Swoją przyszłość pragnie związać z astronomią. Marzył o zdobyciu kosmosu.

– W astronomii pociąga mnie to, że jest ona zarazem wielkim nieznanym światem, ale jednocześnie jesteśmy jego częścią i mamy tę możliwość, żeby go odkrywać. Patrząc

w gwiazdy czy badając podstawowe rzeczy, które nas otaczają. Astronomia pokazuje nam, jak bardzo jest nieogarnięty kosmos, ale zarazem jest on blisko i jest nasz. Chciałbym go poznać i zrozumieć – opowiada.

Poliglota

Nie tylko matematyka czy fizyka to koniki Ernesta. Języki obce nie stanowią dla niego żadnych tajemnic. W szczególności język angielski idzie mu bardzo dobrze, co do języka niemieckiego do końca nie był przekonany. Jednak zmienił zdanie, czego efektem jest wygrana w konkursie.

– Jestem zdecydowanie lepszy z wiedzy o krajach anglosaskich, niż z samej gramatyki. Udało mi się wygrać wyjazd do miejscowości Reineheim, jest to miasto partnerskie Sanoka, w tym roku obchodzony jest jubileusz 25 lat. Trzeci etap tego konkursu był ustny, byłem nastawiony, że nic z tego nie będzie, jednak wiadomość o tym, że wyjadę do Niemiec sprawiła mi wiele radości – dodaje zadowolony.

Wdzięczność

– Ernest to perła wśród uczniów. To osoba, która ma ogromną wiedzę. Interesuje go cały świat. Wyróżnia się wysoką kulturą osobistą, a przy tym jest niezwykle otwarty i sympatyczny. Rzadko spotykamy już takich ludzi. Chłopak angażuje się całym sobą we wszystko, co robi. Będzie nam żal, kiedy Ernest już odejdzie z naszej szkoły. Jesteśmy z niego niezwykle dumni – mówi Małgorzata Jezior, wychowawczyni ucznia.

Ernest nie mógł zapomnieć o swoich nauczycielu i rodzicach.

– Pragnę podziękować wszystkim nauczycielom, którzy prowadzili mnie przez te wszystkie lata. Szczególne podziękowania składam pani Małgorzacie Jezior, Joannie Łackiej, Renacie Pawleckiej, Katarzynie Krawieckiej oraz całej kadrze pedagogicznej. Za możliwość rozwoju i za to jak mnie ukształtowali. Nie mogę zapomnieć o rodzicach – kończy Ernest.

Dominika Czerwińska





Lawenda Zero Waste

Na deptaku powstała lawendowa kawiarenka. Ciastami z renomowanej cukierni i pachnącą kawą kusi sympatyczna Jola. Niewiele osób wie, że wcześniej była... technikiem dentystycznym. Teraz spełnia swoje słodkie marzenia, o prowadzeniu klimatycznej kawiarenki. O swoich marzeniach, pracy i działaniach proekologicznych Jolanta Kikta opowiada Edycie Wilk.

Jak to się stało, że przebranzowiłaś się tak diametralnie?

Na początku rzeczywiście pracowałam jako technik dentystyczny, aż do urodzenia dziecka. Najpierw rok pracowałam w Łodzi i tam poznałam pierwsze sklepy zaopatrujące lekarzy i dentystów. To mi się bardzo spodobało. Wróciłam do Sanoka i od razu założyłam działalność gospodarczą i otworzyłam taki sklep. Początki były trudne, ale pracowałam również jako protetyk i dzięki temu udawało mi się utrzymywać sklep. Jednak, kiedy urodziłam dziecko, okazało się, że ciężko było prowadzić trzy rzeczy jednocześnie: macierzyństwo, protetykę i sklep. Wybrałam macierzyństwo i sklep. Taki stan rzeczy utrzymywał się przez lata. Jednak wiemy, że kiedy rozpowszechnił się Internet, nastąpiły zmiany. Sklepy internetowe, hurtownie zabrały klientów różnym branzom. I mnie to dotknęło. Musiałam wymyślić coś innego.

Coś słodkiego.

Właśnie. Są trzy rzeczy, które uwielbiam: czytać, gotować i piec. W pierwszym momencie chciałam wynająć lokal z zapleczem do pieczenia, ale to mi się nie udało. Postawiłam wtedy na sprzedaż ciast renomowanych, z cukierni Kek's, która piecze wszystko z naturalnych produktów. Dzięki temu mogę szczerze je polecać, podać skład i dokładnie opisać smak. Dodatkowo w kawiarence można poczytać. Powstała mała biblioteczka i kącik gier planszowych. Oczywiście zawsze można przysiąc na kawę i ciastko ze swoją

lekturą. Niemniej głodnych słodkości i literatury zawsze mile witam.

Nowe przedsięwzięcie, nowe pomysły, a przy tym pewnie – trudności i wyzwania?

Wyzwaniem jest na przykład robienie kawy. Mam profesjonalny ekspres, ale chciałam robić kawę tak, jak to robią mistrzowie bariści. Na razie nie jest źle, ale do mistrzostwa jeszcze mi daleko.

Twoja kawiarnia to nie tylko kawa i ciastka.

Ręcznie robione czekolady, konfitury, również różana, z ekologicznych upraw, czy ręcznie robiona biżuteria koralikowa lokalnej twórczyni.

Zauważyłam, że nie ma u ciebie plastiku.

Tak, mocno wspieram wszystkie działania proekologiczne i staram się być jak najmniej śmiejącym miejscem na ziemi. Jeżeli kubki jednorazowe – to tylko papierowe. Poszłam jeszcze krok dalej. Polskie Stowarzyszenie Zero Waste wraz z inicjatywą Oddam Odpady ogłosiło akcję „Z własnym kubkiem”, by zachęcać właścicieli lokali i klientów do używania kubków wielorazowych. Bardzo mi się spodobał ten pomysł i wzięłam w nim udział. Można u mnie kupić kawę do swojego pojemnika. Kawa wtedy jest o złotówkę tańsza. Może to niewielki gest, ale wierzę, że choć trochę przyczyni się do zmniejszenia produkowanych śmieci. Teraz kubki, termosy są dostępne na każdym kro-

ku, może warto przemyśleć swoje nawyki i zamiast kupować w plastikowych kubeczkach napoje, warto się przestawić na „sprzęt” – wielorazowego użytku. Mam jeszcze w planie pozbycie się wszystkich plastikowych toreb reklamowych. Zamiast tego będą papierowe, może ciut droższe, ale papier jest najbardziej ekologicznym opakowaniem.

Plany?

Szykuję się do sezonu letniego, turystycznego. Od jakiegoś czasu zaczęłam lokal otwierać w niedzielę, co się okazało strzałem w dziesiątkę. Naprawdę niewiele lokali poza sezonem jest otwartych w wolne dni. Okazuje się, że w niedzielę mam mnóstwo gości, którzy potrafią przy kawie, herbacie i ciastku gawędzić do późnych godzin wieczornych. Mówi się o tym, by deptak ożywić, ale... Kiedy klient nie ma dokąd pójść, to nie przychodzi...

Czego byś oczekiwała od władz miasta, by pomóc przedsiębiorcom w Sanoku?

Nie powiem, że obniżenia czynszu, bo to niemożliwe. Marzą mi się cotygodniowe kameralne koncerty na Rynku. Może nawet bez nagłośnienia... Mamy tylu sanockich twórców, szkołę muzyczną, artystów. Czy nie można zorganizować ich minikoncertów? Podejrzewam, że wielu sanoczan z chęcią wypije kawę, zje ciastko, deser, słuchając Łukasza Sabata, Matragony czy Angeli Gaber. Nie trzeba discopolo, by przyciągnąć ludzi na Rynek i deptak, ale coś powinno się robić. Uważam również, że miasto źle zrobiło, zasypując fundamenty kaplicy odkrytej na placu Świętego Michała. Gdyby mury i odkryte inne zabytkowe elementy przykryć odpowiednim materiałem, jakiegoś rodzaju pleksą, byłaby to wielka atrakcja, przyciągająca turystów do Śródmieścia, a tak zwykle idą do skansenu i do zamku, rzadko zaglądając w inne rejony miasta.





Wizyta gubernatora dystryktu krakowskiego Kurta Ludwiga Burgsdorffa. Czas wykonania: 18.04.1944 r.

MHSANOK

Sanockie więzienie w okresie II wojny światowej

Jedno z najokrutniejszych więzień w Polsce

Okupacja niemiecka Sanoka rozpoczęła się 9 września 1939 r. Mimo ogłoszenia stanu wojennego, mobilizacji czy słyszalnych już odgłosów bombardowań niemieckich, mieszkańcy Sanoka mieli nadzieję, że Niemcy nie przyjdą tak szybko. Wkroczenie więc niemieckiego wojska i nowa okupacyjna organizacja życia była dla wielu dużym zaskoczeniem. W początkowych tygodniach okupacji wprowadzono nową strukturę władzy, mającej charakter zarządu wojskowego z elementami zarządu cywilnego.

Nie sposób w paru zdaniach oddać stanu nastrojów i klimatu, panującego wśród mieszkańców miasta i okolic. Jeszcze nie minęło zaskoczenie spowodowane obecnością Niemców w mieście, a już 17 września na drugim brzegu Sanu pojawili się żołnierze radzieccy. Nie okupowali co prawda Sanoka, ale utworzyli granicę niemiecko-radziecką w zasięgu wyciągniętej ręki. Odżyły też skrywane dotąd nastroje narodowościowe. Wielu ukraińskich nacjonalistów sprzyjało okupantowi i starało się z nim sprzymierzyć w działaniu przeciwko ludności polskiej.

Po utworzeniu Generalnej Guberni 12 października 1939 r. władzę całkowicie przejęła odpowiednio przygotowana administracja cywilna.

Aresztowania miejscowej ludności rozpoczęły się już we wrześniu, a aresztanci umieszczeni zostali w sanockim więzieniu, które jako więzienie sądowe przyjęło niemiecką nazwę – Selbständiges Gefängnis. Pod taką nazwą funkcjonowało do jesieni 1943 r. Od września 1943 r. utworzony został niemiecki zakład karny – Deutsche Strafanstalt.

Dla osadzonych nie miało to istotnego znaczenia, tak wcześniej jak i później przebywali w nim skazani mężczyźni i kobiety, więźniowie śledczy i więźniowie gestapo.

W początkowym okresie więzienie obsługiwali Niemcy, a od stycznia 1940 r. ustalono personel w większości składający się z Polaków. Z braku kuchni, żywienia dostarczane było z miejscowej restauracji „Podhalanka”. Podobno było smaczne, lecz w tak małych ilościach, że po kilkudniowym żywieniu więźniowie byli zupełnie wyczerpani.

Do kierowania więzieniem został mianowany pismem Szefa Dystryktu Krakowskiego z dnia 25.01.1940 r. (nr. 27/40) podkomisarz Henryk Grygo. Personel w lutym 1940 roku liczył 19 osób, z których dwie, ze względu na wiek, zamierzało odejść z pracy. Wśród 15 zatrudnionych strażników jeden z nich Julius Fritz był narodowości niemieckiej, pozostali rekrutowali się w większości z polskiego, przedwojennego personelu więziennego.

Pojemność więzienia wynosiła 205 osób, maksymalnie 239, była jednak zwykle

przekraczana. Z 299 więźniów przebywających w dniu 15.04.1940 r. było 4 karnych i 27 śledczych do dyspozycji sądu, pozostali czyli 268 więźniów śledczych pozostawało do dyspozycji Sicherheitspolizei. Z osadzonych przed wybuchem wojny dostarczono jedynie jednego więźnia.

Z braku odpowiedniego, jednolitego umundurowania, załoga często pełniła służbę w cywilnych ubraniach. Zimą nieodpowiednio ubrani marli. Funkcjonariusze pobierali

Opisane warunki nie dawały żadnych możliwości utrzymania w więzieniu odpowiedniej czystości. Krytyczna w tym względzie sytuacja miała się jeszcze pogorszyć. W prowadzonych księgach ewidencyjnych uwidocznione są ilości osób, jakie przewinęły się przez więzienie. Przykład: poz. 1 zapisana w dniu 23.12.1939 r., poz. 2056 przypada na dzień 10.10.1940 r., inna księga: poz. 1 zapisana pod datą 20. 01.43 r. do 31.12.43 r. obejmuje poz.

drugiego zastępcę Bolesława Metryckiego, pełniącego funkcję magazyniera Józefa Jasika i szybko awansującego Juliusa Fritza. Pozostali to strażnicy i starsi strażnicy. Oprócz mianowanego naczelnika funkcjonował jego niemiecki odpowiednik, którym był Endewardt. Nietrudno zgadnąć, który z nich faktycznie kierował więzieniem. Z chwilą przemianowania więzienia sądowego na zakład karny jego komendantem nadal pozostaje Endewardt, on też wraz z J. Nowickim podpisuje protokoły przekazania.

Bardzo trudna była rola polskiego personelu więziennego w okresie niemieckiej okupacji. Wykonywanie zadań służbowych ze świadomością, że służyć mają celom wspólnego wroga, stawało się dla wielu wyborem trudnym, lecz zarazem dość oczywistym. Wiele funkcjonariuszy podjęło współpracę z ruchem oporu i organizacjami podziemnymi, działając w zakresie przekazywania informacji, udzielania więźniom pomocy w dostarczaniu żywności i lekarstw czy też w umożliwianiu ucieczek.

Za patriotyzm i chęć niesienia pomocy więzionym rodakom płacili funkcjonariusze najwyższe ceny, tracąc życie w obozach koncentracyjnych lub w egzekucjach. W październiku 1942 r. aresztowano i wywieziono do obozu w Oświęcimiu 10 funkcjonariuszy (przeżyło dwóch) pod zarzutem udzielania

pomocy więźniom politycznym. Kilku innych zostało rozstrzelanych również za udzielanie pomocy więźniom. Ze znaczących akcji należy odnotować uwolnienie „kurierów” oraz kilka udanych ucieczek.

Spośród wielu tysięcy uwięzionych znaczna liczba nie dożyła dnia wyzwolenia, nie wszystkim udało się przeżyć, nie wszystkim udało się uciec.

Okupant zapamiętale i skrupulatnie realizował zadanie biologicznego wyniszczenia okupowanej ludności, zniszczenia tradycji i kultury.

Aresztowani masowo wożeni byli do obozów śmierci, rozstrzelani w egzekucjach czy też marli w więzieniach. W dokumentacji wpisywano często „zmarł śmiercią samobójczą”. Pod datą 5.07.1940 r. znajdujemy kilkadziesiąt zapisów o samobójczej śmierci. Więźniowie oczywiście straceni zostali w zbiorowej egzekucji. Ocenia się, że w okresie od października 1939 r. do lipca 1940 r. przez więzienie w Sanoku przewinęło się łącznie 9554 osoby różnych narodowości.

Więzienie sanockie wraz z rzeszowskim, jasielskim, przemyskim i jarosławskim należało do najbardziej okrutnych na całym Podkarpaciu. Jacek Chrobaczyński z dostępnych mu źródeł cytując, że „było to wówczas jedno z najcięższych więzień w Polsce”.

Marian Gawel

Liczba osadzonych

19.01.43 rok - 453 osoby w tym 106 kobiet

20.01.43 rok - 508 osób w tym 114 kobiet

22.01.43 rok - 625 osób w tym 131 kobiet

01.02.43 rok - 468 osób w tym 107 kobiet

Od kwietnia 1943 roku stany nieco maleją, średnio do poziomu 200 osób.

10.07.44.- 153 osoby w tym 35 kobiet

24.07.44.- 112 osób w tym 23 kobiety

25.07.44.- 65 osób w tym 11 kobiet

26.07.44.- stan nie został zapisany

75 proc. przedwojennego wyposażenia bez dodatków. Wyposażenie składało się jedynie z 4 karabinów, dla właściwego pełnienia służby potrzebnych było dalszych 14 i co najmniej 8 pistoletów. Uruchomiono warsztaty: szewski, krawiecki oraz młyn. Dotkliwie odczuwano brak odzieży, pościeli, mydła a nawet słomy.

1916. Średnio więc w ciągu roku przez więzienie przewijało się ponad 2 tysiące osób. Skutkowało to w niektórych okresach niewyobrażalnym przeludnieniem.

W 1941 r. uzupełniono personel do ustalonych 22 etatów. Z urzędników wymieniamy: naczelnika Henryka Grygo, jego pierwszego zastępcę Józefa Nowickiego,

Jedno życie jak cały świat

Ta historia zaczęła się kilka lat przed wojną i w tamtym okresie pewnie warta była pióra Zofii Nalkowskiej. Lokalny Zenon Ziembiewicz, z zawodu nauczyciel, jak to się wówczas mówiło – „zepsuł” swoją młodą koleżankę po fachu, pannę. Panna pochodziła z niewielkiej miejscowości, położonej w okolicy Sanoka.

Panna z dzieckiem na wsi? Wstyd dla panny, dla dziecka – los nie do pozazdroszczenia. W takiej sytuacji najlepiej wyjechać, zejść ludziom z oczu. Wyjechała w okolice Lwowa, tam urodziła córeczkę. To mógł być rok 1938. Nieślubne dzieci często oddawano „na wychowanie”. Mała Halinka znalazła mieszczańskie dom w Lwowie, tuż przed wybuchem wojny.

Wojna, zawierucha, uciekinierka. Halinka wychowuje się we Lwowie, ale najbliższa rodzina jej opiekunki musi w listopadzie Lwów opuścić, udając się w stronę Sanoka, przekraczając San. Docierają do Grabownicy – zięć siostry opiekunki Halinki przed wojną związany z wojskowością, w Sanoku nie czuł się bezpieczny. Przebywając w Grabownicy, związał się z tajnym oddziałem Armii Krajowej, rozpoznawał teren, ludzi. W Woli Góreckiej zetknął się z dziadkami Halinki – nie mieli pojęcia, że we Lwowie mieszka ich wnuczka. Wkrótce Halinka zostaje przywieziona ze Lwowa do Woli Góreckiej, do domu dziadków. Opiekunka wraz z siostrą wracają do Lwowa. Wyjazd był organizowany w pośpiechu, we Lwowie zostały dokumenty Halinki – akt urodzenia, świadectwo chrztu.

Tymczasem we Lwowie trwa okupacja niemiecka. Okupanci wydzielają teren dla getta. Mieszkanie dawnych opiekunów Halinki znalazło się na wskazanym przez Niemców terenie. Udało się je zamienić i przenieść bliżej centrum. Zamiana na lokum opuszczone przez Żydów miała trwać przez czas wojny.

Rodzina żydowska, która musiała przenieść się do getta, miała małą córeczkę.

Wewnątrz lwowskich kamienic były balkony i od ich strony możliwe było wejście do mieszkania. Za drzwiami były zaś nisze z oknem, wychodzącym na balkon. W takiej niszy, zastawionej szafą, żydowscy rodzice zamykali czasami swoją córkę, żeby ją przyzwyczała do ukrywania się. Przypuszczali, co może ich spotkać w getcie i mieli nadzieję, że dziecko nie podzieli ich losu. Z mieszkania w centrum wyprowadzili się sami. Dziecko zostało. Wiedziało, że czasami musi chować się w mrocznej niszy i być cicho. Przeczekało ukryte w niszy, kiedy Niemcy zaplombowali mieszkanie. Dzie-

ki specyficznej architekturze lwowskich kamienic żydowskie dziecko nocą zostało zabrane przez „aryjkę”, Polkę o imieniu Julia, siostrę Marii, która kiedyś wzięła do siebie na wychowanie Halinkę.

Dziecko szybko zwróciło uwagę czujnych sąsiadów. Wiadomo było, kogo gnębi i niepokoi fakt, że owszem, kiedyś jakieś dziecko do tych państwa przychodziło, ale teraz mieszka z nimi na stałe i chyba jest trochę inne, niż to, które przychodziło poprzednio... Sąsiadka nie spocznie, dopóki nie zgłębi prawdy. Zdecydowano, że mała będzie bezpieczniejsza u Marii. Tej, która przed wojną wzięła na wychowanie Halinkę. Zdecydowano w porę. Julia została wkrótce zabrana przez gestapo i osadzona w Brygidkach, więzieniu przy ulicy Kazimierzowskiej. Jej ojciec, słynny lwowski złotnik, wykupił ją stamtąd po kilku miesiącach. Czas spędzony w Brygidkach mocno odbił się na zdrowiu Julii. Prawdopodobnie wiedziała, kto był konfidentem.

Żydowska opiekunka Haliny ukrywała listy od Marii. Dlaczego? Z zazdrości? Może dlatego, by wyciszyć więź emocjonalną pomiędzy Żydówką a Polką...

Po Halince w domu Marii zostały dokumenty. Mała Żydówka została Halinką. Dokumenty pozwoliły jej przetrwać wojnę. Przydawały się także i po wojnie. Do 1949 roku Halinka mieszkała z Marią, mówiąc do niej „ciociu”, do siostry Marii zwracała się „babciu”. Nie miała już wtedy nikogo ze swoich biologicznych krewnych, wszyscy zginęli.

W 1949 roku lwowska Halinka przystępuje do Pierwszej Komunii, a niespełna rok później upomina się o nią gmina żydowska. Halinka nie musi opuszczać Lwowa, ale trafia pod opiekę Żydówki, mieszkającej w sąsiedztwie rodziny siostry Marii; kontakty się nie urywają, ale nie są już takie, jak kiedyś. Nowi opiekunowie Haliny bardzo chcą być dla niej kimś ważnym. Maria pisze listy, które pozostają bez odpowiedzi.

Halina we Lwowie kończy studia. W latach 60., wraz z wieloma innymi obywatelami Związku Radzieckiego, legitymującymi się pochodzeniem żydowskim, jest zmuszona do wyjazdu do Izraela.

Maria w 1956 r. przyjeżdża do Polski. Osiedla się w Stalowej Woli, gdzie mieszka jej córka. Z Haliną nie ma kontaktu.

Żydowska opiekunka Haliny ukrywała listy od Marii. Dlaczego? Z zazdrości? Może dlatego, by wyciszyć więź emocjonalną pomiędzy Żydówką a Polką, z której, jej zdaniem, nie mogło w przyszłości wynikać cokolwiek dobrego. Halina znalazła nietwierane listy dopiero po śmierci swojej żydowskiej opiekunki, porządkując jej mieszkanie.

Już po śmierci Marii do Stalowej Woli przyszedł list od Haliny. Mieszkała tam już tylko siostrzenica Marii, to jej listonosz zostawił kopertę. Przeczytała, odpowiedziała na list. Zaczęła się wymiana korespondencji pomiędzy nią a Izraelem.

Halina została psychologiem. Przez całe życie jest Haliną, jakby nigdy wcześniej nie była kimś innym. Doskonale mówi po polsku. Jej mąż to znany, nie tylko w Izraelu, lekarz, neurochirurg, już nieżyjący. Ich dzieci wybrały kariery uniwersyteckie, jeden z synów wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Piękne, bogate biografie.

W 1999 roku sprawa wojennych losów żydowskiej Haliny została upubliczniona – przeanalizowano je w instytucji Yad Vashem. Siostry ze Lwowa, Maria Guga i Julia Postuła otrzymały honorowe dyplomy, na których wypisano zdanie: „Kto ratuje jedno życie, jakby cały świat ratował”, i medale „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata”. W 2000 roku odbierali je w ambasadzie Izraela w Warszawie córka i wnuk Julii. Halina Dubnov przyjechała wtedy do Polski razem z mężem.

Wnuk Julii poznał Halinę jako dziecko, dwukrotnie w czasie wojny przyjeżdżając z matką do Lwowa. Teraz utrzymują ze sobą kontakt, Halina dzwoni w każde święta. To on postanowił przypomnieć tę lwowsko-sanocką wojenną historię, która z powodzeniem mogłaby stać się kanwą powieści lub filmu.

Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz



Halina Lutecka-Dubnov



Uroczystość wręczenia medalu Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata. Ambasada Izraelska, Warszawa, 29 maja 2000 r. Fot. Jerzy Kwaśniewicz





Wędrują po górach już 40 lat

Połączyła ich wspólna pasja i miłość do gór. Przemierzają nieznanne szlaki, poznają nowe miejsca. Przez 40 lat zdobywają wspólnie szczyty, zarówno te górskie, jak i te życiowe. To grupa przyjaciół, dla których nie ma rzeczy niemożliwych. Ziemia sanocka skrywa wiele sekretów, które ciągle odkrywają.

Do Trepczy przyjechali już po raz trzeci. To około 20-osobowa grupa. Cała wyprawa trwała cztery dni. Wyjazdy organizują tydzień lub dwa przed Świętami Wielkanocnymi. Właśnie w tym okresie wybierają się w nasze okolice. Niekiedy zaczynają na Pogórzu Przemysko-Dynowskim, a od czasu do czasu w Trepczy.

– Cała ekipa jest z Lublina, Zamościa, Mielca. Chodzimy po Pogórzu Przemysko-Dynowskim, po Górach Słonnych. Mamy zaprzyjaźnionego ks. Piotra w Trepczy, który zawsze chętnie nas u siebie gości – mówi Krzysztof Miazek z Lublina.

Weszli na piękną górę Kopacz w Dębnej, wybrali się do Mrzyglodu. Byli na paśmie Słonnym, udali się do Bezmiechowej na szybowisko. Linia Mołotowa nie stanowi dla nich tajemnic. Cieszyli się widokiem odrestaurowanych drewnianych cerkwi.

– Dębna jest dla nas niezwykle piękną miejscowością, niezmiernie tajemniczą. Powstała nowa świecka tradycja i od czasu do czasu wieszamy małe kapliczki w górach. Powiesiliśmy również naszą kapliczkę na górze Kopacz, tam, gdzie stoją dwa krzyże – wyjaśnia.

– To jest grupa ludzi, która zna się jeszcze z czasów studenckich z Uczelnianego Klubu Studenckiego „Mimochołek”, który funkcjonował przy Uniwersytecie Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie. Większość z tych osób

studiowała na UMCS, niektórzy na Politechnice i Akademii Rolniczej. Ta znajomość przetrwała, aż do dnia dzisiejszego – dodaje Krzysztof.

Pomimo upływu lat, natłoku obowiązków, pracy, własnych rodzin, znajdują czas, by nadal się spotykać i tworzyć zgraną paczkę przyjaciół. Teraz większość z nich jest już na emeryturze i ma nieco więcej czasu, by aktywnie go spędzić. Jednak do zgranej już ekipy, dołączają kolejne nieco młodsze osoby, które kochają wyprawy.

– Niestety, nasza grupa się nieco zmniejszyła. Niektórzy opuścili ją z różnych przyczyn losowych, czy to z powodów osobistych lub zdrowotnych. Ale jakoś nadal się trzymamy – mówi ze smutkiem.

Każdy w grupie ma jakieś przewisko. Liderem jest Krzysztof Miazek czyli popularny Murzyn. To właśnie on jest od zadań nadzwyczajnych, łączy całą ekipę i jej przewodzi. Do każdej wycieczki, specjalnie się przygotowują. Zawsze chcą coś zobaczyć, spędzić miło czas i wynieść z wypraw jak najwięcej. Na każdym wyjeździe jest z nimi przewodnik, który dba o to, by wszystko przebiegło zgodnie z planem.

Krzysztof Miazek niezwykle ciepło mówi o ks. Piotrze, proboszczu parafii rzymskokatolickiej pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Trepczy. To właśnie dzięki niemu oraz przyjaźni, jaka ich łączy, cała grupa mogła przyjechać i podziwiać tutejsze

krajobrazy. – Ks. Piotr pochodzi z miejscowości Jaćmierz, w której to i ja się urodziłem. Przyjaźniliśmy się już od dziecięcych lat, razem się bawiliśmy. Gdy wyjechałem, zawsze wracałem, by spędzić wakacje w Jaćmierzu. Nasza przyjaźń przetrwała. Myślę, że ks. Piotr jest bardzo zadowolony z tego, że do niego przyjeżdżamy – uważa nasz rozmówca.

Miłośnicy pieszych górskich wędrowek to grupa osób, w której każdy ma bardzo duże doświadczenie turystyczne, zarówno praktyczne, jak i teoretyczne. Większość ukończyła kursy podstawowych organizatorów turystyki, różnego rodzaju pilotów wycieczek, przewodników turystycznych.

– Każdy z nas ma olbrzymią wiedzę, doświadczenie i doskonale potrafi sobie poradzić w trudnym terenie. Będąc tutaj, nie tylko wędrujemy po górach, ale przede wszystkim poznajemy te okolice. Udaje się nam spenetrować te tereny, które jeszcze nie zostały dokładnie odkryte. Mowa o jednym z bunkrów Linii Mołotowa, który nie jest oznaczony na żadnej znanej i dostępnej nam mapie – mówi Witold Latos, przewodnik beskidzki.

Uczelniany Klub Turystyczny „Mimochołek” przy RU ZSP UMCS został utworzony 21 listopada 1969 roku w ramach Komisji Turystyki i Sportu RU ZSP UMCS w Lublinie.

Za rok planują kolejną wyprawę. Co tym razem odkryją? Co zobaczą? To wszystko jeszcze przed nimi. Tymczasem pozostają wspomnienia z tegorocznego wypadu.

Dominika Czerwińska

Wsparcie dla produkcji filmowej

Podkarpacka Komisja Filmowa, działająca w strukturze Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie, ogłasza konkurs na wspieranie produkcji filmowej pn. „Podkarpacka Kronika Filmowa”, edycja 2019.

Łączna pula środków przeznaczonych na dofinansowanie projektów filmowych wynosi 80 000 zł. Środki na realizację konkursu pochodzą z budżetu województwa podkarpackiego. Program skierowany jest do producentów filmowych, instytucji kultury oraz organizacji pozarządowych. Na zgłoszenia czekamy do 6 maja br.

Celem konkursu jest utrwalenie w postaci filmów wydarzeń, miejsc i ludzi związanych z Podkarpacem. Konkurs służy dokumentowaniu historii, teraźniejszości i dziedzictwa kulturowego regionu.

W ramach trzech poprzednich edycji konkursu dofinansowano 18 filmów kwotą 240 tys. złotych. Wśród nich znalazły się m.in. produkcje o Edwardzie Januszu i Franciszku Kotu-

li. Większość filmów emitowana była w TVP3 Rzeszów, oddziałach regionalnych oraz podczas pokazów premierowych organizowanych w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie. Filmy „Kolekcja” w reż. Marcina Polara oraz „Wypasiony raj” w reż. Rafała Gużkowskiego prezentowane były na Krakowskim Festiwalu Filmowym, pierwszy w konkursie głównym, drugi w panoramie.

12 kwietnia zostanie ogłoszona 3. edycja konkursu na wspieranie produkcji filmowej w ramach Podkarpackiego Regionalnego Funduszu Filmowego.

Fundusz powstał w 2017 roku. Celem funduszu jest wspieranie produkcji, które mają się przyczynić do kulturalnej, turystycznej i gospodar-

czej promocji regionu. Warunkiem otrzymania wsparcia finansowego jest powiązanie produkcji z województwem podkarpackim poprzez m.in.: tematykę, twórców (przedsiębiorców i specjalistów z branży audiowizualnej działających w regionie), a przede wszystkim poprzez miejsce realizacji filmu.

W ciągu dwóch poprzednich edycji konkursu, Podkarpacka Komisja Filmowa wsparła produkcję 7 filmów (w tym 5 filmów fabularnych, 1 dokumentalny i 1 animowany). Wśród nich znalazły się: „Zimna wojna” w reż. Pawła Pawlikowskiego, „Ułaskawienie” w reż. Jana Jakuba Kolskiego, „Eter” w reż. Krzysztofa Zanussiego, „Władcy Przygód. Stad do Oblivio” w reż. Tomasz Szafranski, „Boże Ciało” w reż. Jana Komasy, „Insekt” w reż. Marcina Podolca i „Polski Schindler” w reż. Barbary Niecek.

mn



Środki Funduszu pochodzą z dotacji z budżetu województwa podkarpackiego. Pula środków w 2019 roku wynosi 500 tys. zł. Termin przyjmowania wniosków upływa 13 maja 2019 r.

Podróże w „znane i nieznanie” Czarnobyl 30 lat po



W Gminnym Ośrodku Kultury w Baligrodzie zaprezentowano niedawno wystawę zdjęć z podróży do Czarnobyla – znanej w Bieszczadach przewodniczki oraz podróżniczki, Urszuli Wałachowskiej. Zdjęcia były doskonałym tłem do jej prezentacji oraz opowieści o Czarnobylu, oglądanego całkiem od innej strony, niż możemy sobie to wyobrazić...

Obecna wystawa fotograficzna jest dokumentacją podróży po Ukrainie, podczas której udało się Uli i Kubie oraz grupie ich przyjaciół zobaczyć czwarty reaktor, eksplorować opuszczoną Prypeć, wdrapać się na Oko Moskwy, odnaleźć tajną bazę rakietową oraz stację pogodową. Autorka wystawy w obrazowy i bardzo barwny sposób opowiadała o swoich przeżyciach i odczuciach, o tym, co ją w szczególności zaintrygowało i zaskoczyło.

– Spędziliśmy w Czarnobylu trzy dni – opowiada Ula podczas prezentacji multimedialnej. – I chociaż mieliśmy wszystkie możliwe i niemożliwe dokumenty, do samego końca nie mieliśmy pewności, że tam się dostaniemy. Ukraina faktycznie rządzi się własnymi prawami i tak naprawdę do końca nie wiadomo nic.

– Była to wyjątkowa wyprawa, ponieważ od momentu wybuchu w Czarnobylu nikt do tej pory nie miał zgody na wjazd tam samochodami terenowymi – opowiada dalej. – Odwiedziliśmy miejsca, gdzie nawet nasi przewodnicy od momentu wybuchu nie mieli możliwości być.

Na wystawie jest możliwość zobaczenia zdjęć z miejsc, które nie były nigdy przez nikogo wcześniej (od wybuchu) odwiedzane turystycznie.

Dzięki zdjęciom oraz fascynującej opowieści Uli dowiadujemy się, że w 1986 roku po wysiedleniu ludności ze strefy wybuchu, dwa lata po – osiedlili się na powrót tam ludzie. Niewiele, ale wrócili. I cieszą się dobrym zdrowiem.

Dowiadujemy się również, coż to takiego jest „Oko Moskwy” – ogromna konstrukcja, ogromne nadajniki, anteny. Konstrukcja ma wysokość 136 m, długość 500 m.

Podczas prezentacji mogliśmy zobaczyć budzące uczucie żalu, smutku, wręcz przerażenia – pomieszczenia: szpitali, przedszkoli, szkół, mieszkań. Porzu-



FOT. LIDIA TUL-CHMIELEWSKA (6)

Urszula Wałachowska to podróżniczka, instruktor survivalu, przewodnik po bieszczadzkich górach i wielu bezdrożach. Wraz z mężem, Kubą, w Bieszczadach prowadzą Szkołę Przetwarzania. Często wybierają się na wspólne wyprawy w dalekie „znane i nieznanie”. Byli już na Bliskim Wschodzie, w Japonii i Korei Południowej, odwiedzili w Rumunii wioskę trędowatych.

cone zabawki, pozostawione jeszcze lekarstwa i przedmioty w szpitalach, przewrócone ławki i krzesła. Ula wyjaśnia nam widok lalek w maskach gazowych. Niestety, są to „ustawione” przez zdobywców fotografii przedmioty. Dzieci nie bawiły się maskami gazowymi, które były, owszem, w magazynach w skrzyniach, lecz niewykorzystywane. Na potrzeby zrobienia przez dziennikarzy tzw. „dobrego zdjęcia”, zakładano te maski na twarze lalek, misiów. Przykry i bardzo drastyczny to widok.

– Mieliśmy również możliwość dostać się, chociaż nasi przewodnicy nie wiedzieli, gdzie to jest i nigdy tam nie byli, – mówi Ula – do tajnej bazy pogodowej i do tajnej bazy rakietowej. Nie mieliśmy pojęcia, gdzie to jest, korzystaliśmy tylko z mapki w Google. Poszukiwaliśmy, błędziliśmy. Znaleźliśmy stare ruiny z zalanyymi piwnicami. Okazało się, że to tajna baza pogodowa, z której wystrzeliwany był tlenek srebra do nieba, by w Moskwie była ładna pogoda.

Nasi bieszczadzcy podróżnicy dotarli także w końcu do tajnej bazy rakietowej – na zdjęciach możemy zobaczyć zniszczone wyrzutnie rakietowe.

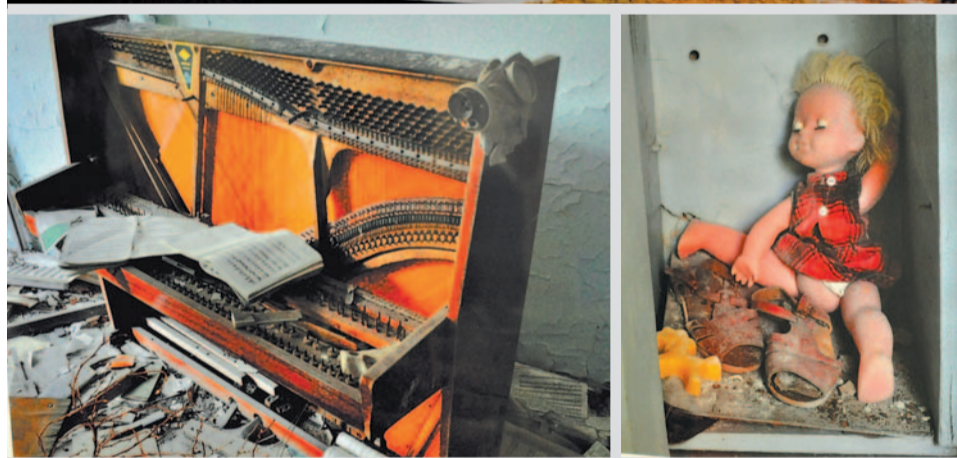
Podsumowując całą prezentację multimedialną Urszuli Wałachowskiej oraz jej świetne zdjęcia, należy stwierdzić, że można było przede wszystkim wiele dowiedzieć się o Czarnobylu, o Prypeci, zobaczyć zdjęcia, których nikt wcześniej nie wykonał, obalić mity na temat skażenia i promieniowania. Zobaczyliśmy niesamowite i przynębiające miejsca, które jednocześnie przedstawiane są medialnie całkiem w inny, tragiczny i drastyczny sposób.

W pewien sposób zobaczyliśmy fakty i obaliliśmy mity związane z tym miejscem.

Fascynująca opowieść, niezwykła wystawa i wrażenia, które pozostaną na długo w pamięci.

Prezentacja idealnie nadaje się do spotkań z młodzieżą w szkołach, a także w ośrodkach kultury.

Lidia Tul-Chmielewska



Komunista, którego Niemcy wysłali do Katynia

Kwiecień 1943 r. Niemcy ujawniają odkrycie w lesie katyńskim mogił polskich oficerów zamordowanych w 1940 roku przez NKWD. Dla hitlerowskiej propagandy to nie lada gratka. Jedni zbrodniarze oskarżają innych zbrodniarzy. Na miejsce zostają wysłane delegacje dziennikarzy z krajów okupowanych, sprzymierzonych lub neutralnych, jeńcy wojenni, wreszcie zwykli robotnicy. Mają opowiadać później o bolszewickich zbrodniach. Wśród jednej z delegacji jest robotnik przedwojennych Zakładów Południowych, późniejszej Huty Stalowa Wola, Mikołaj Marczyk. Co ciekawe, Niemcy chyba o tym nie wiedzieli, Marczyk był... zdeklarowanym przedwojennym komunistą, zaś w czasie wojny miał pomagać w ukrywaniu sowieckich jeńców.

Mikołaj Marczyk, syn Bazylego, urodził się w roku 1905. Początkowo mieszkał w Witebsku w Rosji, później w Niżnym Nowgorodzie. W 1921 r. powrócił z rodziną do Polski. Udzielał się w nielegalnych organizacjach, był członkiem Związku Młodzieży Komunistycznej, a później Komunistycznej Partii Polski. Podczas wojny pracował w podległych Niemcom zakładach zbrojeniowych w Stalowej Woli.

Wyjazd do Katynia

W jeden z majowych dni 1943 roku ten wówczas 38-letni frezer, pracujący w zakładach w Stalowej Woli, został wezwany około godziny 23 do telefonu na portierni. Dyrektor o nazwisku Scholtz w rozmowie telefonicznej zapytał Polaka, czy mówi po rosyjsku. Gdy usłyszał odpowiedź twierdzącą, nakazał frezerowi natychmiast przyjechać do siebie. Marczyk udał się do domu dyrektora w eskorcie dwóch strażników.

W swoim domu dyrektor rozmawiał z Marczykiem w obecności dwóch niemieckich wojskowych. Łamanym rosyjskim wygłosił tyradę o tym, że komunizm jest idealny w teorii, ale jak wygląda w rzeczywistości Polak będzie mógł się przekonać w Katyniu, dokąd jutro polecą samolotem.

Próby uniknięcia wyjazdu nie powiodły się. Usłyszał, że sprzeciw jest bezcelowy, a jego ewentualna ucieczka może być tragiczna w skutkach, gdyż na miejscu pozostaje żona oraz dwoje dzieci, którzy odpowiedzą za tego rodzaju nieposłuszeństwo. Dyrektor, zegnając frezera, polecił przekazać zmianę komu innemu (Marczyk był brygadzystą) i udać się do domu. Marczyk wrócił do hali produkcyjnej, gdzie czekali koledzy, którzy spodziewali się jego aresztowania. Kiedy powiedział, że ma lecieć do Katynia doradzali, by natychmiast uciekł i ukrył się. Z rady, z wiadomych względów, nie skorzystał.

Wracając do domu nad ranem przekazał żonie informacje

o wyjeździe służbowym. Według relacji córki Marczyka, nie taił, jaki jest faktyczny powód. Kiedy ponownie pojawił się w fabryce, otrzymał stosowne dokumenty i pieniądze na podróż. Pierwszym jej etapem był dojazd do Radomia, gdzie czekał na niego inny robotnik, Stanisław Kłosowicz, 37-letni brakarz w tamtejszej fabryce broni. Obaj udali się pociągiem do Warszawy.

W drodze zastanawiali się, dlaczego Niemcy wybrali właśnie ich. Marczyk sądził, że z powodu popularności, jaką cieszył się wśród współpracowników. Kłosowicz uważał, że wytypowano go, gdyż był znanym w Radomiu kolarzem, olimpijczykiem z igrzysk w Amsterdamie w 1928 roku.

W Warszawie czekali na nich inni członkowie grupy delegowanej do Katynia. Byli to m.in. dziennikarze – dwaj portugalscy i jeden szwedzki, pisarz Józef Mackiewicz, dziennikarz z „Gońca Krakowskiego” Kazimierz Kawecki i „delegacja polskiego świata pracy” – robotnicy: Włodzimierz Ambroży, Jan Symona, Leon Kowalewicz i Edmund Killer.

Wydawany za zgodą okupanta, „gadzinowy” „Nowy Kurier Warszawski” tak opisywał wizytę grupy:

– Złożyli na jednej ze świeżo wzniesionych mogił polskich oficerów skromny wieniec z gałęzi jedliny, przybrany polnym kwieciami, który ponadto zdobyła szarfa z napisem „Pomordowanym przez bolszewików oficerom Armii Polskiej – Rodacy”. Akt ten poprzedziło krótkie, podniesłe przemówienie p. Mikołaja Marczyka ze Stalowej Woli i złożenie hołdu cieniom bohaterów-męczenników wyrażone trzymiutowym milczeniem.(...)



W ten uroczysty sposób przedstawiciele polskiego świata pracy oddali cześć ceniom poległych męczeńską śmiercią Polaków.

Grupa, w której był Marczyk przebywała w Katyniu i Smoleńsku dwa dni. Oglądali ekshumacje, rozmawiali z członkami ekipy Polskiego Czerwonego Krzyża i rosyjskimi chłopami – mieszkańcami okolicz-

ulotka z relacją, którą napisali Niemcy, podpisując nazwiskiem Marczyka. Niemcy organizowali spotkania z robotnikami, w trakcie których frezer wygłaszał na poszczególnych wydziałach coś w rodzaju referatu o swojej podróży do Katynia. W czasie wystąpień, do których był zmuszany przez Niemców, Marczyk głównie opisywał to, co widział. Nie wskazywał jednoznacznie winnych. Z tego powodu Niemcy byli źli na niego. Rodzinie Marczyka zabrali kartki żywnościowe, przez co znalazła się w bardzo trudnej sytuacji.

Marczyk, jako że był słabego zdrowia, wkrótce zachorował.

Według powojennych relacji kolegów z pracy nie można do końca określić, co właściwie Marczyk uważał za prawdę. Przesłuchiwanie później przez oficerów UB pracownicy zakładów i koledzy Marczyka mówili różnie o jego opiniach na temat Katynia. Rodzina Marczyka pamięta natomiast, że w prywatnych rozmowach ze znajomymi nigdy nie ukrywał, że mordu w Katyniu dokonali Sowieci. Na masówkach organizowanych przez Niemców oczywiście tego jednak nie mówił.

Strach przed prawdą

Im bliżej była Armia Czerwona, tym bardziej Marczyk robił się milczący i zamyślony. Kolega z pracy, szlifierz Jerzy Woźniczko, zapytał go pewnego dnia, co ma zamiar zrobić, kiedy wkroczy Armia Czerwona. Marczyk miał powiedzieć, że odda się pod sąd ludowy. Inny znajomy, Zygmunt Markiewicz, sugerował, aby uciekł do partyzantki. Ten tłumaczył się chorą żoną i dziećmi, uważał też, że gdyby uciekł do lasu, Niemcy mogą rozstrzelać jego żonę i dzieci.

W 1944 roku Mikołaj Marczyk opuścił Stalową Wolę. Ponoć z powodu bardzo poważnej choroby. Ze Stalowej Woli wyjechał do Warszawy, gdzie mieszkała większość jego rodziny. Do miasta wrócił po wkroczeniu do miasta wojsk sowieckich. Jego szwagier twierdził, że wkrótce po powrocie do Stalowej Woli Marczyk przez dwa lub trzy tygodnie pełnił funkcję sekretarza Komitetu Miejskiego Polskiej Partii Robotniczej. Został jednak zawieszony w czynnościach przez Komitet Wojewódzki PPR, gdyż ktoś przypomniał sobie o wyprawie do Katynia.

Jerzy Woźniczko, który był wówczas burmistrzem Stalowej Woli, tak opisał perypetie Marczyka:

– Przeszedł do mnie mówiąc, że zgodnie z przyrzeczeniem idzie pod sąd ludowy. Uważając za swój obowiązek o przybyciu Marczyka powiadomiłem komendanta miasta – oficera armii sowieckiej, mówiąc, że w okresie okupacji jeździł z Niemcami do Katynia, po czym wygłaszał referaty, w których twierdził, że zbrodni na oficerach polskich dokonała „żydokomuna”. Po zameldowaniu wysłałem Marczyka do wojskowej komendy miasta, gdzie przesłuchiwany był przez cały dzień, po czym został zwolniony.

Widząc Marczyka wolnym zdziwiony Woźniczko pytał, jak załatwił sprawę. W odpowiedzi usłyszał, że Marczyk został zwolniony i pójdzie do służby w ludowym Wojsku Polskim. Marczyk wstąpił do armii. W wojsku dosłużył się stopnia starszego sierżanta, był odznaczony medalem „Odra i Nysa” oraz „Wolność i Demokracja”. Po zdemobilizowaniu w 1946 r. nie wrócił już do Stalowej Woli. Jako wojskowy osadnik zamieszkał w Skarbkowie koło Lwówka Śląskiego i prowadził warsztat samochodowy. Nie zapomniano o nim jednak w Urzędzie Bezpieczeństwa. Został aresztowany 7 października 1949 r. podczas pracy w warsztacie (do depozytu w arsztacie trafiły m.in. jego narzędzia pracy: klucz francuski, wiertła i punktak).



O „wizytach” na katyńskich grobach szeroko rozpisywała się ówczesna prasa „gadzinowa”

nych miejscowości. W laboratorium widzieli odczytywanie dokumentów znalezionych przy zwłokach. Przed wyjazdem dano im paczki, w których były pamiątkowe rzeczy po zamordowanych: banknoty polskie, naramienniki, guziki od mundurów, medaliki z wizerunkiem Matki Boskiej, cygarniczki i tabakierki z drewna.

Przywiezione przez Marczyka rzeczy zostały wystawione w oszklonej gablocie przy wejściu do budynku dyrekcji zakładów w Stalowej Woli. Obok wisiała

Proces

Pierwszy protokół przesłuchania Marczyka pochodzi z 17 października 1949 r. Przesłuchiwał go w Warszawie kapitan Mieczysław Bauman, oficer śledczy Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Dalsze przesłuchania prowadzono w rzeszowskim UB, dokąd przewieziono Marczyka oraz w Stalowej Woli. Przesłuchania kolegów i znajomych Marczyka prowadzili oficerowie Mederewski, Podstawski, Budziak, Mielniczek. Jego samego przepytujący porucznik Ludwik Woźnica, kierujący całą sprawą.

Po prawie dwuletnim śledztwie oficer UB Woźnica sporządził akt oskarżenia, w którym m.in. czytamy:

– Oskarżony Mikołaj Marczyk w perfidny sposób przedstawił zbrodnię katyńską, przekonując słuchających, że dokonała tego Armia Radziecka. W ten sposób oskarżony Mikołaj Marczyk usiłował powstrzymać, zahamować zapal polskiego ruchu oporu do zbrojnego działania i wyzwolenia się spod jarzma okupacji imperializmu niemieckiego oraz wzbudzić nienawiść do Związku Radzieckiego, ostoju pokoju światowego, niosącego wyzwolenie uciskanym narodom i wołającym pomocy tysiącom niewinnych ofiar reżimu hitlerowskiego, ginących w obozach śmierci...

skiego w Katyniu zrzucić na Związek Radziecki [...]. Mikołaj Marczyk w myśl wytycznych mocodawców-hitlerowców opracował referat i organizował zebrania, usiłował powstrzymać i zahamować zapal członków Polskiego Ruchu Oporu do zbrojnego działania i wyzwolenia się spod jarzma okupacji imperializmu niemieckiego oraz wzbudzić nienawiść do Związku Radzieckiego, ostoju pokoju światowego, niosącego wyzwolenie uciskanym narodom i wołającym pomocy tysiącom niewinnych ofiar reżimu hitlerowskiego, ginących w obozach śmierci...



Jedna z wielu delegacji przymusowo zwozonych do Katynia przez Niemców

Prokurator w ostrych słowach przedstawiał „przestępczą działalność” oskarżonego:

– Z chwilą, gdy hordy hitlerowskie zajęły niemal całą Europę, gdy dymili piece krematoryjne, w których ginęli najlepsi synowie, oddani sprawie ludu, wówczas to armia hitlerowska napadła na Związek Radziecki, jako jedyny kraj socjalizmu, który usiłowali zamienić w cmentarzysko i poczęli budować tam obozy śmierci, podobnie jak w innych krajach okupowanych przez imperializm niemiecki. Między innymi utworzyli w Katyniu koło Smoleńska oboz żołnierzy i oficerów Wojska Polskiego, gdzie wymordowali w barbarzyński sposób ponad 12000 patriotów polskich. Natomiast pozostała część tzw. slugusów reżimu hitlerowskiego, idąc na rękę tymże zbrodniarzom, upozorowała sobie, aby oszczerstwo za popełnione zbrodnie przez hitlerowców na żołnierzach i oficerach Wojska Pol-

Proces rozpoczął się 14.02.1951 roku przed Sądem Wojewódzkim w Rzeszowie. Ze względu „na okoliczności sprawy, mogące naruszać poczucie dobrych obyczajów i budzić niepokój publiczny” sąd zdecydował się prowadzić rozprawę przy drzwiach zamkniętych. Jasne było, że w obliczu tak poważnych zarzutów i „dowodów” w mrocznym okresie apogeum stalinowskiego terroru wyrok skazujący jest nieuchronny. Pytanie brzmiało, jak będzie surowy. Wówczas za mniejsze „przestępstwa” sądy ferowały wieloletnie wyroki, często nawet karę śmierci.

Po całodniowym procesie, podczas którego wysłuchano kilkunastu świadków, sąd uznał Marczyka winnym i wydał wyrok. Skazany został wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie z dnia

14.02.1951 r. na mocy art. 2 dekretu przy zastosowaniu art. 5 par. 1 i 2 i art. 7 lit. a i b przywołanego dekretu oraz art. 59 par. 1, 52 par. 3 i art. 58 K.K. na karę więzienia przez 2 (dwa) lata, na utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych przez dwa lata i przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa – z zaliczeniem na poczet kary pozbawienia wolności okres tymczasowego aresztowania od dnia 7 października 1949 r. do dnia 14 lutego 1951 r. Uwolnić oskarżonego Mikołaja Marczyka na podstawie art. 459 par. 1 k.p.k i art. 4 przepisów o kosztach sądowych od ponoszenia kosztów

postępowania karnego i od uiszczania opłaty sądowej.

Dalsze losy Marczyka są mało znane. Wiadomo, że po uwolnieniu, z rodziną wyjechał do Kraśnika Fabrycznego, gdzie pracował w tamtejszych zakładach. Ponoć dość mocno, ku niezadowoleniu wielu kolegów, obnosił się ze swoim przywiązaniem do nowego ustroju. Na ile było w tym prawdziwego przekonania, na ile sarkazmu, na ile chęci pozbycia się „opieki” UB? Mimo wyjścia na wolność bezpieka miała na oku Marczyka. Gdy tylko awansował na wyższe stanowisko w pracy, natychmiast przelozeni dostali dyrektywę, by awans cofnąć. W rodzinie pracować mogła tylko jedna osoba: on albo żona. „Delegat polskich robotników” na groby katyńskie nigdy nie dzielił się z nikim swoją historią. Milczał i chciał, żeby o nim milczano.



Katyni 1943 r. – ekshumacja

Autor jest wydawcą i redaktorem naczelnym dwumiesięcznika „Podkarpacka Historia”, periodyku „Z dawnego Rzeszowa” oraz portalu www.podkarpackahistoria.pl. Kontakt: jakubowski@interia.pl | Fot. archiwum

Z kalendarium podkarpackiej historii 12 – 18 kwietnia

Zmarli

12.04.1896 zmarł ksiądz Wasyl Czernycki, duchowny greckokatolicki, proboszcz parafii Zesłania Ducha Świętego, protorej, dziekan sanocki, działacz społeczny i wieloletni radny miasta Sanoka. W związku z jego śmiercią w mieście ogłoszono żałobę, wywieszono żałobne flagi, w dniu pogrzebu na trasie konduktu zamknięte były sklepy.

17.04.1933 w Sanoku zmarł Adam Dembicki Edler von Wrocień, generał-porucznik armii austro-węgierskiej. Dowódca jednostek m.in. w Przemyślu, Jarosławiu i Ołomuńcu, w czasie I wojny zastępca komendanta Budapesztu i komendant twierdzy Hohensalzburg.

19.04.1879 w Krakowie zmarł urodzony w Sanoku Piotr Burzyński, prawnik, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zajmował się prawem rodzinnym, prawem cywilnym francuskim oraz historią polskiego prawa cywilnego. Opracował pierwszą dużą syntezę polskiego prawa osobowego i rodzinnego.

Wydarzyło się

12.04.1945 stuosobowy oddział Ukraińskiej Powstańczej Armii zamordował we wsi Rakowa (gmina Tyrawa Wołoska) 13 Polaków i 3 Ukraińców.

12.04.2007 uchwałą Rady Miasta Sanoka miejscowej Szkole Podstawowej nr 2 nadano imię świętej Kingi.

13.04.1907 w Duszatynie w wyniku osunięcia się na skutek długotrwałych opadów stoku Chrystuskiej powstały trzy jeziora. Dwa z nich, istniejące do dzisiaj, są obecnie ścisłym rezerwatem i wielką atrakcją turystyczną.

13.04.1981 w Sanoku rozpoczęła się trzydniowa Ogólnopolska Konferencja Skansenowska, w czasie której o problemach podległych im placówek dyskutowali dyrektorzy skansenów z całej Polski.

13.04.2008 po dwóch latach od wyborów samorządowych, na polecenie sądu, w Zagórzu przeprowadzono ponowne liczenie głosów oddanych w trzech obwodach w głosowaniu na burmistrza miasta. Był to efekt zaskarżenia wyniku wyborów przez Jacka Zajacę, który pierwotnie przegrał z Bogusławem Jaworskim jednym głosem. Po ponownym przeliczeniu okazało się, że różnica głosów była jeszcze korzystniejsza dla zwycięzcy. Wynosiła 20 głosów. W ten sposób ostatecznie rozwiązano konflikt powyborczy wywołujący ogromne emocje.

14.04.1919 odlany został dzwon „Adam”, zakupiony przez parafię w Besku. W 1942 roku został zarekwirowany przez władze niemieckie i do miejscowego kościoła już nie wrócił. Zapewne został przetopiony na cele wojenne.

14.04.1946 we wsi Płonno bojówka służby bezpieczeństwa Ukraińskiej Powstańczej Armii dokonała egzekucji przez powieszenie trzech mieszkańców: dwóch Polaków i Ukraińca. Powodem miał być nieprzychylny stosunek do ukraińskiej partyzantki.

14.04.1983 położono pierwsze cegły pod budowę nowego kościoła w Besku.

15.04.1943 w Posadzie Zarszyńskiej Niemcy rozstrzelali osiem osób pochodzenia żydowskiego.

16.04.1702 w Kolegium Ojców Jezuitów w Pińsku miało dojść do niezwykłego zdarzenia. Rektorowi Marcinowi Godebskiemu objawił się zamordowany pół wieku wcześniej przez zbuntowanych Kozaków Andrzej Bobola (pochodzący z ziemi sanockiej) proszący o odnalezienie jego trumny. Po trzech dniach szczątki późniejszego świętego odnaleziono doskonale zachowane. W zamian za spełnienie swej prośby Bobola miał się odwdziżyć uchronieniem Pińska przed skutkami trwającej Wojny Północnej i szalejącej zarazy. To zdarzenie stało się początkiem wielkiego kultu świętego.

16.04.1955 internowany w klasztorze w Komańcy prymas Polski Stefan Wyszyński gościł w miejscu odosobnienia warszawskiego biskupa pomocniczego Zygmunta Choromańskiego oraz towarzyszących mu księży: Hieronima Goździewicza i Bronisława Dąbrowskiego.

16.04.1999 powołane zostało do życia Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne Sołtysów Gminy Zarszyn. Jego statutowym zadaniem jest m.in. reprezentowanie i obrona społecznych i prawnych interesów sołtysów jako przedstawicieli społeczności wiejskiej i samorządów mieszkańców wsi.

16.04.2014 na zaproszenie władz miasta w Sanoku gościła wychowana tu Katarzyna Bachleđa-Curuś, srebrna medalistka w łyżwiarstwie szybkim na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Soczi. W czasie uroczystego spotkania otrzymała m.in. czek na 10 tys. złotych. Wicemistrzyni olimpijska spędziła w Sanoku Święta Wielkanocne.

17.04.1910 w Besku powstała Kasa Stefczyka, Spółdzielnia z nieograniczoną odpowiedzialnością. Terenem działania Kasy Stefczyka były miejscowości: Besko, Besko-Poręby, Głęboke, Milcza, Mymoń, Sieniawa.

18.04.2009 w ramach akcji „Katyni... pamiętamy” / „Katyni... Ocalić od zapomnienia” w tzw. Alei Katyńskiej na Cmentarzu w Sanoku zostało zasadzonych 21 „Dębów Pamięci” ku czci pochodzących z Sanoka ofiar Katynia i innych miejsc kaźni na Wschodzie. (sj)

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- Sprzedam działkę budowlaną o pow. 0,10 ha w okolicy. Tel. 507 290 476
- Sprzedam dom 5 km od Sanoka albo zamienię na kawalerkę z dopłatą. Tel. 606 835 696
- Sprzedam działkę w ogrodzie działkowym Biała Góra. Tel. 790 636 317
- Sprzedam mieszkanie, ul. Kochanowskiego; 4 pokoje - 68 m². Tel. 608 306 726.
- Sprzedam działkę na ul. Jagodowej. Tel. 609 225 850

Kupię

- Kupię działkę pod grobowiec na cmentarzu centralnym ul. Rymanowska. Pilne! Tel. 665 193 485

Posiadam do wynajęcia

- Pokój z używalnością kuchni dla osoby pracującej. Czynsz i opł. 400 zł. Tel. 512-220-202

Wynajmę

- Odstąpię działkę w ogrodzie „Naftowiec”. Tel. 604 575 918

Poszukuję do wynajęcia

- Szukam do wynajęcia (kupię) dom drewniany z polem na uboczu wsi przy lesie. Tel. 661 555 911

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

AUTO MOTO

Kupię

- Auto zabytkowe kupię, tel. 530 999 662
- Kupię auta za gotówkę, tel. 602 476 137

RÓŻNE

- Miejsce na cmentarzu przy ul. Lipińskiego odstąpię. Tel. 799 935 539

PRACA

Dam pracę

- Restauracja w centrum Sanoka zatrudni na pełen etat, z umową o pracę, na stanowisko kucharz/kucharka. Mile widziane osoby z doświadczeniem. Kontakt: 530 654 799
- Roboty ślusarskie, montażyowe, „PROFIL”. TEL. 605 269 836
- Poszukuję monterów suchej zabudowy, monterów sufitów podwieszanych, malarzy, szpachlarzy. Praca na chwilę obecną w delegacji, teren cała Polska. Zainteresowanych proszę o kontakt pod nr. tel. 667 470 389.
- Poszukuję opiekunki dla starszej pani, 7 dni tygodniowo na 24 godziny, w Sanoku. Tel. 13 307 03 78, (347) 522 86 20.

FORNIRO Wykonuje meble na wymiar dla każdego
Sanok, ul. Przemyska 27A
Tel. 795-933-263
www.meble-fornirolp

Praca w Anglii – opieka nad seniorami, wysokie wynagrodzenie do 1260 funtów na rękę, nie opłaca kosztów podróży i pobytu. Pełna organizacja wyjazdu Promedica24, zadzwoń: 514 780 464.

Korepetycje

- Korepetycje – Język polski – wszystkie poziomy (SP,G,LO + in.). Gwarantowany profesjonalizm, doświadczenie. Tel. 666 755 906
- Niemiecki, tel. 506-900-373
- Korepetycje – matematyka szkoła średnia, gimnazjum, podstawowa, tel. 516-032-448

INFORMATOR MEDYCZNY

- Gabinet psychiatryczny lek. Aleksandra Mazur specjalista psychiatra, ukończony kurs terapii psychodynamicznej CM UJ w Krakowie. Przyjmuje w Sanoku ul. Pogodna 1, poniedziałek 15.30 – 20.00. Przemysł ul. Św. Jana 32, wtorek 15.30 – 18.00, piątek 15.30 – 18.00. Rejestracja telefoniczna, wizyty domowe, tel. 602-733-424.

PODZIEL SIĘ Z INNYMI

- Mam do oddania za darmo stolik pod telewizor, szklany, czarny. Wymiary: dług.: 85 cm, szer. 40 cm x wys. 46 cm. Kontakt poprzez Redakcję „TS”.
- Zbieram złom. Jestem ciężko chory bez środków do życia, tel. 730-774-128

Biedronka
Codziennie niskie ceny

Sprawdź, co znajdzie w Biedronce

SPRZEDAWCA KASJER

- wynagrodzenie 2 700 zł na początek
- przejrzysty system premii i nagród
- umowa o pracę bez okresu próbnego

Sprzedawca-kasjer w Sanoku i Zagórz
Zadzwoń: 664-444-226 lub 668-333-871
Dowiedz się więcej na: www.pracawbiedronce.pl

Do sprzedania

- Hala 1300 m².
- Magazyn 300 m²

Sanok, ul. Kiczury 16,

Tel. 605 356 452

JB Firma Remontowo-Budowlana

USŁUGI REMONTOWO-WYKOŃCZENIOWE

Montaż paneli podłogowych, malowanie ścian i sufitów, zabudowy gips-karton, gładzie szpachlowe

tel. 697 733 418

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka <http://bip.um.sanok.pl/> zamieszczono ogłoszenie o przetargu nieograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę lokali użytkowych, położonych przy ul. Grzegorza z Sanoka 2 i ul. Zaułek Dobrego Wojaka Szwejka 1 w Sanoku. Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta pod nr telefonu: 13-46-52-878.

Burmistrz Miasta Sanoka

informuje, że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta, Rynek 1, zostanie wywieszony **Wykaz nr 1/2019** lokali mieszkalnych przeznaczonych do sprzedaży na rzecz najemców, wraz ze sprzedażą ułamkowej części gruntu, w drodze bezprzetargowej. Wykaz wywiesza się do publicznego wglądu na okres 3 tygodni, tj. od **15 kwietnia 2019 r. do 06 maja 2019 r.**

W trosce o miasto

Wiosenne porządki w Sanoku

„W ramach akcji „Wiosenne porządki w Sanoku” Ruch Społeczny „Łączy nas Sanok” serdecznie zaprasza mieszkańców w sobotę, 13 kwietnia 2019 r. o godz. 9.00 na plac Harcerski (wejście do parku od ulicy Mickiewicza) na sprzątanie Góry Parkowej.

To piękne i historyczne miejsce w centrum miasta. Góra Parkowa była i jest atrakcją turystyczną z punktem widokowym.

Planujemy też dokończenie sprzątania brzegów Sanu w okolicy marketu „Kaufland”. Mile widziane zabranie ze sobą mocnych rękawiczek, worków, apteczki.

Szczegóły zostaną podane Państwu na miejscu – podział na grupy i skierowanie na wyznaczony teren. Mamy nadzieję, że pogoda nam dopisze (w razie deszczu akcja zostanie przełożona). Będzie to świetna okazja do wzajemnego poznania się i wspólnej pracy.

Po zakończeniu prac burmistrz Tomasz Matuszewski zaprasza wszystkich uczestników na ognisko. Zapraszamy do udziału z rodzinami, przyjaciółmi, dziećmi. Zatem do zobaczenia.”

mn

Ruch Społeczny „Łączy nas Sanok” zachęca do udziału w akcji:

„WIOSENNE PORZĄDKI W SANOKU”

Akcję wspiera Burmistrz Miasta Sanoka

Sobota, 13 kwietnia 2019 r.
godz. 9.00
Zbiórka: Plac Harcerski

Na koniec zapraszamy na wspólne ognisko
Mile widziane zabranie ze sobą: rękawicze, worków, apteczki.

Do zobaczenia :)

TYGODNIK SANOCKI

CENNIK REKLAM I OGŁOSZEŃ

- Ogłoszenia drobne** (do 20 słów) liczone za każde słowo
 - cena jednego słowa 0,80 zł
 - druk wytłuszczony (za słowo) 1,20 zł
- Reklamy (kolor)**
 - moduł podstawowy 16,81 cm² (41 mm x 41 mm) 42 zł
 - filigran 8 cm² 18 zł
- 2a. Reklamy na stronach niereklamowych**
 - reklama na pierwszej stronie + 100%
 - reklama na stronie redakcyjnej + 50%
- 2b. Podziękowania/nekrologi/życzenia** ogłoszenia standardowe:
 - moduł podstawowy 36 zł
 - powyżej trzech, 50% wartości ceny modułu podstawowego
- 3. Artykuł sponsorowany** – wybór strony dowolny, oprócz pierwszej
 - tekst o powierzchni ¼ strony – 200,00 zł
 - tekst o powierzchni ½ strony – 420,00 zł
 - tekst o powierzchni 1 strony – 800,00 zł
- 4. Insety (wkładki reklamowe)** od 0,15 zł do 0,25 zł/szt
 - maksymalna wielkość insertu 260 mm x 375 mm

KRZYŻÓWKA NR 23

Wszola, skoczek wzwyż	Niszczący ogień	... IV Szujski Jabłoń	Np. Tajlandczyk Larwa pszczoły	Ostry kawałek drewna	Najwyższy szczyt polskich Tatr Oceni jakość wina	Dodatko- we wścigi	Piękny u solistki	Równa na okrągło																								
Partyny aktywista						Atkinson, gra Jasia Fasolę																										
„Hrabina ...”, powieść	5		Jest nim 500+				Brak mu sprytu	Na jego czele premier																								
			Mityczny król Teb			Biper Ozdobne szkatułki																										
Krzew leśny				Używa e-papie- rosów																												
Dyżurny ruchu Część atlasu	Völler lub Schubert	Stary wojak Gaz, l.at. 10				Z niego spodnie	Widmo, upiór	8																								
			Sklep oferujący antyki	Karczma, oberża Powłoka blachy																												
Kolor biskupi jak kwiat	Dodaje smaku potrawie	Wolne stanowis- ko pracy	Bez nich ciasto nie urośnie				Potocznie o pistolecte	Ciągnie wilka do lasu																								
Okazałe drzwi zamku				Głęboki uraz psych.	Następca Cartera Serialowy koń																											
			Uczeń Matejki Cedzak			Ziemia uprawna																										
Bliźniak Kosmy Jest nim szuler	Strój łowicki	Ssak leśny				Zwany rajkiem Danie z Węgier																										
		Niemiecki okręt pod- wodny	Masa na szkła okularów				Dużej wagi	Uśmiechu - od dzieci																								
Na ból brzucha Stan prawni			Dykta modelarza	Kochał Klarę u Fredry		Kompute- rowy błąd																										
		Sierżant na okręcie				Kielich goryczy																										
Stale ucieka	Konstruk- tor sa- mole- tów	Graniczy z Ghaną	Obuwie na deszcz			Brydź śląski																										
Sieć stacji paliw				Ku czci Apollina	Kuchnia turysty Czyści kominy		Kołędnik w koronie	Wisi na haczyku																								
Odgłos kół pociągu Sportowe auto	Błahy w arty- kuliku	Lisy syberyjskie Podium dla wokalisty																														
Zbiór zdjęć				Teren wyższej uczelni		Ssak z bródką Broń rajtara																										
		Pojazd na kulię Jacht, litera lub marka zegarka																														
Czynele Generalny w domu			Beczka na wino Imię męskie				Miara napięcia	Nagana od szefa																								
		Nutki na pięciolini																														
Telewizja katolicka	Juliusz, rzymski wódz			Kolorowy magazyn dla kobiet																												
W roli Bonda w filmie „Skyfall”	Lekka, wąska łódź		Czuwanie przy chorym			Obok wuzetki w cukierni																										
				Owłosiony kwiat górski																												
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 33 utworzą rozwiązanie krzyżówki. Prawidłową odpowiedź można przesłać listownie na adres redakcji „Tygodnika Sanockiego” (ul. Rynek 10, 38-500 Sanok). Do wygrania nagroda niespodzianka. Zwycięzcę wylosujemy w drodze losowania.

HOKEJ

Mistrzostwa Polski Żaków Starszych

Srebro z niedosytem

Po srebrnym medalu juniorów młodszych i złotym starszych mamy kolejny, bo podczas finałów w Katowicach drużyna Niedźwiadków wywalczyła tytuł wicemistrzowski, przy okazji zdobywając puchar Fair Play. Najlepszym napastnikiem turnieju wybrany został Krystian Lisowski, a bramkarzem Franciszek Żrebiec.



Drużyna Niedźwiadków grała w składzie: Franciszek Żrebiec, Jakub Futryk, Jakub Ślawik, Jan Śnieżek, Kacper Rocki, Krystian Lisowski, Marcel Karnas, Oliwier Łańko, Michał Starościak, Hubert Szarzyński, Krzysztof Stabryła, Karol Górniak, Adam Sawicki, Kacper Niemczyk, Karol Tymcio, Jakub Słomiana, Kacper Prokopiak, Sebastian Burczyk, Szymon Błaszczak, Marcel Puszkarski, Bartłomiej Koczera, Maciej Czopor, Eryk Lemko i Filip Strzyżowski.

Fazę grupową nasi zawodnicy przeszli jak burza, bo po wygranych z Legią Warszawa i Sokołami Toruń, o których pisaliśmy już w poprzednim numerze, przyszło jeszcze zwycięstwo nad Stoczniowcem Gdańsk. Z kompletem punktów Niedźwiadki zajęły 1. miejsce, w półfinale nie dając szans Naprzodowi Janów. W decydującym pojedynku przyszło im ponownie skrzyżować kije z Sokołami.

Cóż, nie po raz pierwszy potwierdziła się stara sportowa prawda, że mecz meczowi nierówny. Rywale wyciągnęli wnioski z pierwszego spotkania, sięgając po złoty medal. – Za cel minimum postawiliśmy sobie walkę o medale. Grupowe zwycięstwo nad Toruniem, czyli jednym z faworytów, tylko zaostrzyło nasze apetyty. Potem był półfinal z gospodarzami, popisowy w naszym wykonaniu. Nieste-

Ostatni mecz grupowy

NIEDŹWIADKI SANOK – STOCZNIOWIEC GDAŃSK
8-5 (5-0, 0-1, 3-4)

Bramki: Górniak 2 (3, 11), Koczera (5), Szarzyński (6), Stabryła (18), Starościak (42), Burczyk (55), Śnieżek (56).

Półfinał:

NIEDŹWIADKI SANOK – NAPRZÓD JANÓW
8-1 (2-0, 4-1, 2-0)

Bramki: Lisowski 4 (1, 19, 21, 35), Stabryła 2 (30, 57), Prokopiak (28), Górniak (56).

Finał:

NIEDŹWIADKI SANOK – SOKOŁY TORUŃ
1-3 (0-1, 0-1, 1-1)

Bramka: Karnas (50).

Faza grupowa była popisem zespołu Sanok/Krynica, który wygrał wszystkie cztery mecze, większość pewnie i wysoko. Jedynie spotkanie z Zagłębiem Sosnowiec okazało się zacięte. Zwycięzcy obydwu grup od razu mierzyli się w finale, który Podhale ustawiło sobie trzema bramkami w pierwszej tercji, potem spokojnie pilnując przewagi.

W drużynie występującej pod szyldem Sanok/Krynica zdecydowaną większość składu tworzyli nasi zawodnicy: Tomasz Lisowski, Zygmunt Wójcik, Krzysztof Ząbkiewicz, Bogusław Rapała, Jacek Jakubaszek, Sławomir Gulbinowicz, Paweł Mika, Krzysztof Rocki, Radosław Wituszyński, Daniel Marczak, Arkadiusz Burnat i Grzegorz Słyżczyk.

Mecze grupowe

SANOK/KRYNICA – CRACOVIA PANY 6-2 (4-0)

Bramki: Wójcik 2, Ząbkiewicz, Cieraciew, Salamon, Rapała.

SANOK/KRYNICA – OLD BOYS TYCHY 5-0 (2-0)

Bramki: Wójcik 2, Jakubaszek, Gulbinowicz, Mika.

SANOK/KRYNICA – ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC 3-2 (1-0)

Bramki: Cieraciew, Wituszyński, Salamon.

SANOK/KRYNICA – STOCZNIOWIEC GDAŃSK 7-2 (5-0)

Bramki: Wituszyński 3, Pawlik 2, Mika, Zawilowicz.

Finał:

SANOK/KRYNICA – OLD BOYS PODHALE 0-3 (0-3)

Mistrzostwa Polski Oldbojów

Porażka dopiero w finale

Podczas turnieju w Oświęcimiu nasi hokeiści tradycyjnie połączyli siły z Krynica, jak przed rokiem zdobywając srebrny medal. W finale lepsze okazało się Podhale Nowy Targ.



Zygmunt Wójcik (po lewej) był najsukuteczniejszym graczem drużyny

Mistrzostwa Świata U18 Dywizji IIA

Strzelają i asystują

Turniej w litewskich Elektrenach świetnie układa się dla reprezentacji Polski, która wygrała trzy pierwsze mecze. W jej składzie występuje pięciu zawodników Niedźwiadków.

Biało-czerwoni rozpoczęli od zwycięstwa 3-1 z Rumunią, potem pokonując aż 7-1 gospodarzy. W tym spotkaniu dwie bramki strzelił Maciej Witan, a jedną Bartosz Florczak. Dalej była wygrana 5-0 z Koreą Południową

(gol Tymoteusza Glazera, asysta Witana). W naszej kadrze grają też Szymon Dobosz i Karol Biłas. Polacy mierzą się jeszcze z Estonią i Hiszpanią. Najlepsza drużyna turnieju awansuje do Dywizji IB.

KICK-BOXING

Dwa złote medale juniorów Samuraja

Trzy tygodnie przed Mistrzostwami Polski w K1, których współorganizatorem będzie klub Samuraj, jego zawodnicy błysnęli formą podczas championatu w formule low-kick, rozegranego w Nowym Targu. Adam Tutak i Miłosz Baran zdobyli złote medale wśród juniorów młodszych.

Tutak, startujący w kategorii wagowej +81 kg, wygrał trzy walki, sięgając nie tylko po tytuł mistrzowski, ale i miano najlepszego fightera całej grupy wiekowej. Natomiast Baranowi złoto w kat. do 67 kg zagwarantowały dwa zwycię-

skie pojedynki. Sukces podopiecznych Artura Szychowskiego jest tym większy, że turniej na Podhalu miał świetną frekwencję, bo do rywalizacji przystąpiło ponad 350 zawodników i zawodniczek z ponad 80 klubów.



Adam Tutak



Miłosz Baran

SIATKÓWKA

Faza zasadnicza dla TSV

Sezon zasadniczy ligi sanockiej na finiszu. Wiadomo już, że rozgrywającej zaległe mecze drużynie TSV udało się pościg za prowadzącym w tabeli Vivio Brzozów. Klubowa młodzież zajęła 1. miejsce, wyprzedzając dotychczasowego lidera, a o 3. pozycję w ostatnim pojedynku Belfry zagrają z GOK-iem Later Rymanów.

Po powrocie z ogólnopolskich wojaży siatkarze TSV równo punktują na lokalnym podwórku. W dwóch ostatnich spotkaniach bez straty seta pokonali Belfrów i LeSan, co przy tie-breakowej porażce Vivio z GOK-iem Later dało im awans na czoło zestawienia. Trzysetową walkę przyniosły jeszcze dwa inne mecze, w których PZG pokonał Lutczę,

zaś Mansard okazał się lepszy od PWSZ. Pozostałe potyczki kończyły się w dwóch partiach – LeSan ograł TS Bukowsko, zaś Volley Poexim Izdebki dał radę Leśnikom z Leska.

Jeszcze tylko pojedynk o 3. miejsce w tabeli, potem krótka przerwa w rozgrywkach, a na maj zaplanowano fazę play-off Sanockiej Ligi Siatkówki.



Faza zasadnicza na finiszu, czekamy na play-offy

Zarząd Stowarzyszenia Towarzystwo Sportowe „Volleyball” Sanok, działając na podstawie §21 Statutu Stowarzyszenia, zawiadamia, że Zwyczajne Walne Zebranie Członków Stowarzyszenia odbędzie się w dniu 29.04.2019 r. w Sanoku, przy ul. Wyspiańskiego 53/9. Początek obrad o godz 18.00 (pierwszy termin) lub o 18.15 (drugi termin).

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

UNIHOKEJ

Akademickie Mistrzostwa Województwa Mężczyzn

Klasyczny hat-trick PWSZ

Trzeci z rzędu tytuł drużyny Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, która w Żurawicy pewnie sięgnęła po złoto. Aż czterech naszych graczy otrzymało wyróżnienia indywidualne, a najlepszym zawodnikiem turnieju został Jakub Sujkowski.



Podczas turnieju w Żurawicy drużyna AZS PWSZ pewnie obroniła tytuł mistrzowski

Zespół sanockiej uczelni rozpoczął zmagania dwucyfrowym zwycięstwem nad PWST-E Jarosław, w drugim meczu grupowym dużo niżej, choć też gładko pokonując PWSW Przemyśl. W decydujących pojedynkach rywalami były zespoły rzeszowskie. Najwięcej walki przyniósł półfinał z Uniwersytetem, wygrany różnicą tylko dwóch bramek. W finale nasi zawodnicy nie dali szans Politechnice, głównie za sprawą 3 goli Sujkowskiego. Tym samym PWSZ trzeci rok z rzędu zdobyła tytuł, co określić można mianem klasycznego hat-tricka.

Nasi gracze zdominowali klasyfikację kanadyjską, zajmując cztery pierwsze miejsca: 1. Sujkowski (16 pkt), 2. Dominik Januszczak (10), 3. Mateusz Kowalski (9), 4. Hubert Popiel (7).

Mecze grupowe:

PWSZ SANOK – PWST-E JAROSŁAW 12-0
Bramki: Kowalski 3, Sujkowski 3, Popiel 3, Januszczak 3.

PWSZ SANOK – PWSW PRZEMYŚL 5-1
Bramki: Sujkowski 2, Popiel 2, Kowalski.

Półfinał:

PWSZ SANOK – UNIWERSYTET RZESZÓW 3-1
Bramki: Sujkowski, Januszczak, Popiel.

Final:

PWSZ SANOK – POLITECHNIKA RZESZÓW 5-1
Bramki: Sujkowski 3, Popiel, Januszczak.

PWSZ grała w składzie: Maciej Wojtowicz, Jakub Kobak, Radosław Senkiewicz, Kamil Grygiel, Michał Woźny, Patryk Nagaj, Mateusz Kowalski, Hubert Popiel, Jakub Sujkowski i Dominik Januszczak.

Liga sanocka

Niedźwiedzie już czekają w finale

Po drugich meczach półfinałowych pewne walki o puchar są już Niedźwiedzie, które znów pokonały Meblues Floorball Legends. Natomiast drużyna AZS PWSZ, podbudowana sukcesem na Akademickich Mistrzostwach Województwa, wyrównała stan rywalizacji z Wilkami II. W grupie zespołów walczących o 5. miejsce Besco zremisowało z Passem.

**Półfinały:**

AZS PWSZ – IWONICZANKA WILKI II 6-2 (1-0)
Bramki: Ginda 3, Filipek, Mielniczek, Kowalski – Skrabalak, Król.

INTERQ NIEDŹWIEDZIE – MFL 6-3 (2-2)
Bramki: Ambicki 2, Bielec, Brukwicki, Popiel, Myćka – samobójcza, B. Hućko, Chmura.

Rywalizacja o 5. miejsce:

BESCO – PASS 5-5 (2-3)
Bramki: B. Milczanowski, Pelczarski, T. Milczanowski, Stubenvoll-Hański, Fus – Rudy 2, Żebrak, Ziemiański, Sołowski.

W poniedziałkowej serii spotkań „Miśki” grały jako ostatnie, co nie przeszkodziło im być pierwszym zespołem, który cieszył się z awansu do finału. Drugi pojedynek z MFL był dość podobny do pierwszego – pierwsza połowa wyrównana, potem szybki odjazd aktualnych wicemistrzów SLU.

W drugiej parze walkę rozstrzygnie trzeci pojedynek, bo „Studenti” pewnie odrobili straty z pierwszego meczu przeciwko rezerwowi Wilków. Do przerwy było tylko 1-0, ale potem PWSZ podkręciło tempo, prowadząc już 6-0 (m.in. hat-trick Damiana Gindy). „Młoda Wataha” dopiero w końcówce zmniejszyła rozmiar porażki.

O tym, jak wyrównany był mecz Besco z Passem, świadczy nie tylko podział punktów, ale też remisowa statystyka strzałów (14-14) i fakt, że żadna z drużyn nie prowadziła więcej, niż różnicą jednak bramki. Rywalizację tej grupy rozstrzygnie trzeci pojedynek, w którym „Beszczanie” zmierzą się z Forestem.

WROTKARSTWO

Sprintem rozpoczęli sezon

Kolejny rok startów rozpoczął się od wyjazdu do Rzeszowa. W swoich kategoriach medale zdobywali: złote – Julia Stec i Laura Bluj, srebrne – Bianka Bluj, Aleksandra Jagniszczak, Julia Kogut i Jakub Ratajewski, brązowe – Klara Nicko i trener Bluj. A do tego w klasyfikacji klubowej Sprintowi przypadła pozycja na najniższym stopniu podium.

Tydzień później wrotkarze pojechali do Kłaja na zawody halowe, rywalizując na trzech dystansach i w sztafecie. W kategorii juniorek C nasze zawodniczki opanowały całe podium – 1. była Julita Krawiec, 2. Maja Pytlowany, a 3. Paula Dorskowska (razem wygrały sztafetę), ponadto 9. Aleksandra Górecka. W juniorkach E mieliśmy dwie czołowe lokaty – 1. Lena Tokarska, 2. Julia Stec. Do tego zwycięstwa odnieśli Oktawia Bochnak (juniorki D) i Jakub Ratajewski (juniorzy C), a srebro wywalczył Aleksander Dorskowski (juniorzy F).

Od nowego sezonu młodzi rolkarze startują w klubie o nazwie Sprint, która chyba faktycznie przełożyła się na tempo jazdy, bo pierwsze zawody były więcej niż udane. Podczas XIII Otwartych Mistrzostw Podkarpacia w Rzeszowie i IV Pucharu Małopolski w miejscowości Kłaj podopieczni Piotra Bluja i Mateusza Chabki zdobyli łącznie aż 17 medali!



ARCH. SPINUTU

PŁYWANIE

Jedno miejsce na podium

Ponad 130 zawodników wystartowało w finale ligi południowo-podkarpackiej, który rozegrany został na basenie Centrum Rehabilitacji i Sportu. Najlepiej z reprezentantów MKS MOSiR sezon zakończyła Sabina Niźnik, zajmując 3. miejsce w klasyfikacji kategorii IV (roczniki 2003-2005).



TOMASZ SOWA

W ostatnich i decydujących zawodach nasza pływaczka wywalczyła 3. pozycję w wyścigu na 50 metrów stylem grzbietowym i 4. na 200 m zmiennym, co pozwoliło jej utrzymać się na najniższym stopniu podium w punktacji generalnej. Na tym drugim dystansie 8. była Monika Biłas, a 9. Weronika Panek.

Jeżeli chodzi o resztę podopiecznych Czesława Babiarza i Romana Lechoszesta, to było jedno zwycięstwo, które Maria Kalbarczyk odniosła w wyścigu na 50 m dowolnym kat. II (roczniki 2008 i 2009). Miejsca w dziesiątkach wywalczyli jeszcze: Maja Rachalska – 4. na 50 m dowolnym, Franciszek Kielar – 7. na 50 m dowolnym (oboje w kat. II), Bartosz Biłas – 10. na 25 m dowolnym w kat. I (rocznik 2011). Startowali też: Urszula Ząbkiewicz, Kalina Grzesik, Zofia Jaruga, Olgierd Pudło, Rita Pudło, Magdalena Pawlikowska, Maciej Jaruga i Konstanty Rolnik.

KARATE

Potrójny brąz Niebieszczan

Reprezentanci UKS Kyokushin Kumite Niebieszczykan – Anna Czaban, Krzysztof Kot i Krzysztof Rycyk – przywieźli brązowe medale z Mistrzostw Makroregionu Południowego w Leżajsku.

W półfinałach podopieczni Janusza Czabana ulegli późniejszemu zwycięzcom swoich kat. wagowych. Warto podkreślić, że A. Czaban (kat. +65 kg) przystąpiła do zawodów niemal z marszu po powrocie z turnieju w Tokio, Kot (do 85 kg) walczył pierwszy raz po blisko dwóch dekadach przerwy w turniejowych startach, a Rycyk (do 55 kg) trenuje tylko pół roku.



Od lewej: K. Kot, A. Czaban, trener J. Czaban i K. Rycyk

IV liga podkarpacka

Okręgowe derby dla Karpat

To był pojedynek, w którym dominowała futbolowa walka o każdy metr boiska. Nieco lepiej odnajdywali się w niej goście, to do nich należały pierwsze minuty, choć wkrótce mogli zostać skarceni. Po uderzeniu Sebastiana Sobolaka z 18 m piłka ostępowała słupkowi tuż przy spojeniu z poprzeczką. W odpowiedzi niecelnie strzelał Dawid Król. W końcu pierwszej połowy inicjatywę przejęli gospodarze, ale kwadrans przewagi nie udało im się udokumentować golem.

Piłka zatrzymała w siatce tuż po przerwie za sprawą „Sobola”, jednak sędzia dopatrzyl się spalonego. Zamiast 1-0 kilka minut później było 0-1: po zagraniu niemal z linii końcowej Marek Fundakowski okazał się sprytniejszy od obrońcy i bramkarza razem wziętych. Mając korzystny wynik drużyna z Krosna wzmocniła defensywę, nie zapominając jednak o kontrach. Najpierw okazji nie wykorzystał Michał Stasz, ale minutę przed końcem regulaminowego czasu gry kolejny wypadek sfinalizował rezerwowi Dominik Kowalski, pieczętując zwycięstwo gości. Nie był to koniec emocji, bo dosłownie w ostatniej sekundzie honorowego gola dla Ekoballu Stal zdobył Mateusz Kuzio, dobijając piłkę wybitą przez obrońcę z linii bramkowej po głowce Dominika Pielecha.

GEO-EKO EKOBALL STAL SANOK – KARPATY KROSNO 1-2 (0-0)

Bramki: Kuzio (90+4) – Fundakowski (51), Kowalski (89).

Ekoball Stal: Krzanowski – S. Słysz (74. Kuzio), Adamiak, Kokoć, Wójcik (88. Femin) – Tabisz, Jaklik (61. Niemczyk), Lorenc, Ząbkiewicz (74. Pielech), Baran – Sobolak.

Druga z rzędu porażka przed własną publicznością, tym razem w prestiżowych derbach okręgu z Karpatami. Mimo wszystko stalowcy zagraли wyraźnie lepiej niż w fatalnym meczu z Polonią Przemyśl.



Momentami można było odnieść wrażenie, że piłkarzy Karpat jest jakby więcej na boisku...

MATEUSZ OSTROWSKI, trener Ekoballu: – Był to w miarę wyrównany pojedynek, w którym Karpaty okazały się drużyną bardziej waleczną, co chyba zdecydowało o jej zwycięstwie. Wydaje się, jakby w meczach przed własną publicznością moi zawodnicy mieli spętane nogi.

DARIUSZ JĘCZKOWSKI, trener Karpat: – Udał nam się rewanż za jesienną porażkę na własnym boisku. Dziś po dobrym początku niepotrzebnie oddaliśmy inicjatywę, ale nasza obrona zagrała dość pewnie. W drugiej połowie nastawialiśmy się na kontry, które przyniosły dwa gole.

Puchar Polski

Stalowcy już w finale

ISKRA PRZYSIETNICA –

GEO-EKO EKOBALL STAL SANOK 1-3 (0-2)

Bramki: Adamiak (27-karny), Pielech (43), Sobolak (63).
Stal: Krzanowski (60. Przyboś) – Kaczmarski, Adamiak, Kokoć, Słysz (46. Baran) – Lusiusz, Tabisz (80. Sieradzki), Femin, Ząbkiewicz (60. Posadzki) – Kuzio (46. Sobolak), Pielech (46. Wójcik).

Pewne zwycięstwo w okręgowym półfinale, które – miejmy nadzieję – odwróci serię ligowych meczów bez wygranej. W finale stalowcy zmierzą się z Przelęczą Dukla.

Ekoball bez problemów pokonał Iskrę, w czym nie przeszkodziła nawet czerwona karta Gabriela Lusiusza już w pierwszej połowie. Wynik otworzył Karol Adamiak, wykorzystując karnego za zagrnięcie ręką, a tuż przed przerwą Dominik Pielech podwyższył prowadzenie strzałem z 12 metrów. Po zmianie

stron na 3-0 trafił Sobolak w zamierzeniu po rzucie wolnym i stało się jasne, że tego meczu już nie przegramy. Gospodarzy stać było tylko na honorowego gola w samej końcówce.

W drugim półfinale Przelęcz pokonała po dogrywce 4-3 Przelom Besko. Okręgowy finał zaplanowano na 8 maja.



Inne ligi seniorskie

Ostre strzelanie Sanbudu

Klasa okręgowa

Gimball Tarnawa Dolna – Partyzant Targowiska 0-2 (0-0)

Klasa A

Orzeł Bażanówka – Remix Niebieszczy 4-0 (1-0)

Bramki: Pańko 2 (73, 79), Kowalczyk (35), Niemczyk (65-samobójcza).

Juventus Poraz – LKS Piszowce 2-1 (0-0)

Bramki: Pilch 2 (46, 59) – Ślirz (53).

Victoria Pakoszówka – Bukowianka Bukowsko 2-1 (0-1)

Bramki: Kozłov 2 (50, 75) – Zarzyka (20).

Cosmos Nowotaniec – LKS Zarszyn 2-1 (0-0)

Bramki: Dakhnovskyi (70), Lenio (90+5) – Dziok (90+1).

Lotniarz Bezmiechowa – Sanbud Długie 1-6 (0-2)

Bramki: Pilszak 3 (45, 62, 83), Kucharski (37), Filar (55), Bieleń (58).

Szarotka Nowosielce – Sanovia Lesko 2-2 (2-2)

Bramki: B. Gołda (6), Kielar (30).

Klasa B

Grupa 1

LKS Tyrawa Wołoska – Ośława Zagórz 0-2 (0-1)

Bramki: Wróbel 2 (31, 61).

LKS Olszanica – Gabry Łukowe 3-3 (3-1)

Bramki: Swalarz 2 (2, 51), Sywanicz (61).

LKS Czaszyn – Zalew Myczkowce 1-1 (1-0)

Bramki: Dwernicki (38).

Grupa 2

Pogórze Srogów Górny – LKS Odrzechowa 2-0 (0-0)

Bramki: Pomykała (75), Śnieżek (82).

Orkan Markowce – Orion Pielnia 1-0 (1-0)

Bramki: Starego (30).

Górnik Strachocina – LKS Głębokie 1-0 (1-0)

Bramki: Adamiak (23).

LKS Płowce/Stróża Małe – Iskra Wróblek Szlachecki 1-4 (1-2)

Bramki: Krzywiński (2).

ULKS Czerteż – LKS Milcza 0-4 (0-1)

Podkarpackie ligi młodzieżowe

Zwycięski dublet młodzików Ekoballu

Porażki w połowie z sześciu meczów, a z drugiej strony wyjazdowe zwycięstwa młodzików Ekoballu – starsi pokonali Orla Przemyśl, a młodszy Spartę Leżajsk. Do tego cenny remis trampkarzy starszych, którzy podejmowali Stal Mielec.

Juniorzy młodszy

EKOBALL SANOK – SIARKA TARNOBRZEG 1-4 (1-1)

Bramki: Borowski (35).

Znów przegrana, choć po lepszym występie niż w Stalowej Woli. Goście szybko objęli prowadzenie, ale przed przerwą strzałem z dystansu wyrównał Michał Borowski. Na początku drugiej połowy Siarka przejęła inicjatywę, zdobywając dwa gole. Kontaktową bramkę mógł zdobyć Wiktor Łuczycycki, marnując jednak karnego za faul na Radosławie Rudym. W końcu rywale przypieczętowali zwycięstwo po szybkiej kontrze.

Trampkarze starsi

EKOBALL SANOK – STAL MIELEC 1-1 (0-1)

Bramki: Szomko (63).

Cenny punkt w meczu z wyżej notowanym rywalem. Pierwsza połowa należała do mielczan, po zmianie stron inicjatywę przejęła drużyna Damiana Popowicza, a wyrównującego gola strzelił Jakub Szomko. W końcu były okazje do zdobycia zwycięskiego gola, jednak żadnej nie udało się wykorzystać.

Trampkarze młodszy

STAL MIELEC – EKOBALL SANOK 10-1 (4-0)

Bramki: Milczanowski (68).

Dwucyfrowe lanie w Mielcu, gdzie ekoballowcy odebrali dobrą lekcję futbolu. Na pocieszenie pozostało honorowe trafienie, którego autorem był Brajan Milczanowski.

Młodzicy starsi

ORLIK PRZEMYŚL – EKOBALL SANOK 1-2 (0-1)

Bramki: Kowalik (30), Pyszko (45).

Świetne rozpoczęcie rundy wiosennej przez zawodników Dawida Romerowicza, którzy odnieśli w pełni zasłużone zwycięstwo, dominując przez większość meczu. Tuż przed przerwą przewagę Ekoballu udokumentował Mikołaj Kowalik, a druga bramka padła po solowej akcji debiutującego w naszym zespole Daniela Pyszko. Gospodarze honorowego gola zdobyli w ostatniej minucie.



Drużyna juniorów młodszych Ekoballu (w niebieskich strojach) musiała uznać wyższość Siarki Tarnobrzeg

Młodzicy młodszy

SPARTA LEŻAJSK – EKOBALL SANOK 2-9 (1-4)

Bramki: F. Filipczak 4 (27, 35, 44, 54), Nowak 2 (28, 30), Król (12), Podstawski (40), Filipczak (43).

Kanonada zawodników Tomasza Matei, którym niewiele zabrakło do dwucyfrowki. Przewaga Ekoballu widoczna była w każdym elemencie piłkarskiego rzemiosła. Blisko połowę bramek zdobył Filip Filipczak, aż 4 razy wpisując się do snajperskiego protokołu. Dwa gole strzelił Jakub Nowak, a po trafieniu dołożyli: Konrad Król, Michał Podstawski i August Filipczak.

UKS SMS RZESZÓW – AP SANOK 4-1 (0-0)

Bramki: Sokołowski (60).

Nieudana inauguracja zdziękowanych kontuzjami akademików. W pierwszej połowie utrzymywali remisowy wynik, a mogli nawet prowadzić, ale potem SMS rozwiązał worek z bramkami. W ostatniej minucie honorowego gola strzelił Karol Sokołowski.

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

GIMNASTYKA

Spartanie w kolorze złota

Spartanie Zahutyń rozpoczęli sezon wyjazdem na VII Mistrzostwa Polski Fitness Fit-Kids & Aerobic, które rozegrano w Gdańsku. To był bardzo udany start, bo tytuły obronili trener Mirosław Kaźmierczak oraz Konstancja Iwańczyk i Martyna Posadzka, a srebrne medale zdobyły Liwia Posadzka i Amanda Gembalik.



Stoją od lewej: Magdalena Dziuba, Anna Skoczółek, Weronika Husak, Victoria Stypuła, Liwia Posadzka, Weronika Stabryła, Julia Wójtowicz, Mirosław Kaźmierczak, Martyna Posadzka, Konstancja Iwańczyk, Amanda Gembalik, Natalia Galuszka i Milena Żobrowska.

Zawody nad Bałtykiem były zarazem eliminacjami majowych Mistrzostw Świata na Węgrzech. Pierwszego dnia rozegrano Debiuty Fitness Fit Kids & Aerobic. W kat. fitness fit-kids do 6 lat L. Posadzka zajęła 3. miejsce, natomiast w fitness aerobic do 18 lat tuż za podium uplasowały się ex aequo Magdalena Dziuba i Weronika Stabryła.

Drugi dzień obejmował zasadniczą część rywalizacji, czyli mistrzostwa kraju. W fitness fit-kids tytuły obronili Iwańczyk i M. Posadzka, odpowiednio do 12 i 8 lat. L. Posadzka wywalczyła srebro w kat. do 6 lat. Pozostałe lokaty w dziesiątkach: do 9 lat – 9. Natalia Galuszka, do 10 lat – 8. Weronika Husak, do 11 lat – 8. Julia Wójtowicz, do 12 lat – Victoria Stypuła, do 13 lat – 10. Anna Skoczółek.

W fitness aerobic Spartanie zdobyli dwa medale. Trener Kaźmierczak znów sięgnął po tytuł mistrzowski wśród mężczyzn, natomiast Gembalik wywalczyła srebro w dziewczęcej kat. do 15 lat (5. była Weronika Stabryła). Ponadto w kat. do 18 lat miejsce 5. zajęła Victoria Kozieł, a w kat. do 14 lat mieliśmy 8. pozycję Magdaleny Dziuby i 9. Wiktorii Izdebskiej.

LEKKOATLETYKA

12. PKO Półmaraton Rzeszowski

Najszybszy Lubomski, wygrana Nowosielskiego

Do rywalizacji jak zwykle przystąpiło wielu naszych biegaczy, z których najszybciej finiszował Krzysztof Lubomski (Osława Zagórz). Jedyne medalowe lokaty wywalczył weteran Marek Nowosielski, zwycięzca kategorii M60. Było kilka miejsc w czołowych dziesiątkach.



Krzysztof Lubomski finiszował najszybciej z naszych biegaczy

Lubomski okazał się zdecydowanie najlepszy z reprezentantów powiatu, uzyskując czas 1:19.07,2. Dało mu to 17. miejsce w klasyfikacji łącznej blisko 1500 osób i 7. w kat. M30. Wyniki poniżej półtorej godziny uzyskali jeszcze 92. generalnie Tomasz Skawiński (1:28.01,4) i 113. Krzysztof Bułdak (1:29.02,6). Wśród sześćdziesięciolatek rozegrała się bardzo zacięta walka o zwycięstwo. Ostatecznie Nowosielski finiszował z rezultatem 1:30.43,2 i przewagą 12,5 sekundy nad najgroźniejszym rywalem.

Jerzy Haduch. Startowali też: Małgorzata Wajcovicz, Tomasz Gaworecki, Roman Borowski, Tomasz Szyszło i Jarosław Jachimowski (Pozytywnie Zabiegani), Judyta Amrozkiewicz-Gromek i Patrycja Amrozkiewicz (Amrozkiewicz Team), Marcin Kudła (Fotoempire.pl), Justyna Skawińska, Magdalena Bąk, Karolina Hunia, Beata Jaślar, Ewelina Saczewska, Kamil Kobierski, Łukasz Hydzik, Bartłomiej Muszański, Marcin Rogóż, Marcin Barć i Bohdan Fedak.

Rozegrano też 5. PKO Sztafetę Półmaratońską, w której 6. pozycję wywalczył Orleń Maraton, na który wybieram się w najbliższy weekend – powiedział nasz weteran. W tej samej kat. 7. był

– To dobry prognostyk przez Pass Running Team, biegnący w składzie: Tomasz Rysz, Daniel Maślany, Grzegorz Fedak i Witold Wajcovicz.

WĘDKARSTWO

Muchowy popis kadrowicza

Po spinningistach walkę o okręgowe Grand Prix rozpoczęli muszkarze. Podczas inauguracyjnych zmagania na „Balatonie” w Krośnie zawodnicy naszych kół zajęli połowę miejsc w dziesiątce, a zwycięstwo odniósł Maciej Korzeniowski z „jedyńki”.

Reprezentant Polski jako jedyny łowił ryby we wszystkich sześciu turach, wyciągając aż 20 pstrągów tęczowych, co dało mu 1. miejsce wśród blisko 50 seniorów. Ponadto 4. był Krzysztof Zakrzewski, 7. Piotr Chybiło (po 9 ryb), 8. Patryk Danilo – wszyscy koło nr 1, a 10. Damian Gibczyński (po 7) z „dwójki”.

Punktowali też: Gracjan Nazarkiewicz, Józef Rycyk, Patryk Rycyk, Bogdan Lisiewski, Tomasz Zdybek, Dariusz Danilo, Zenon Lorenc, Adam Skrechoła i Janusz Benedyk (koło nr 1), Piotr Sołtysik (koło nr 2) i Jacek Krawczyk (Zagórz).

W juniorach 2. miejsce zajął Krzysztof Zając z „jedyńki” (4).



Maciej Korzeniowski został pierwszym liderem nowego sezonu

SZACHY

Klasa zawodniczek Sanovii

Ponad 30 uczestników zgromadził VIII Turniej Puchatkowy, który rozegrano w Osiedlowym Domu Kultury „Puchatek”. Najlepsza okazała się Sara Gefert z Sanovii Lesko.

Zawody przeprowadzono systemem szwajcarskim, a każdy rozgrywał po dziewięć 15-minutowych partii. Pewne zwycięstwo odniosła Gefert, zdobywając 8,5 pkt za 8 wygranych i remis. Miejsce 2. zajął Arkadiusz Kucza z Burzy Rogi (7,5), a 3. Jan

Zając z Komunalnych (6,5). Wśród dziewcząt szachistkom Sanovii przypadło całe podium, bo za Gefert uplasowały się Karolina Tokarz (6,5) i Aleksandra Kruczek (5), a wśród chłopców 3. był ich klubowy kolega Michał Tokarz (5,5).



TENIS STOŁOWY

Finisz drugiej drużyny, spacer pierwszej

W przedostatnim meczu fazy zasadniczej pierwsza drużyna SKT SP3 nie dała szans rezerwom Olimpu Łęki Dukielskie, a druga zakończyła sezon pewnym zwycięstwem w Nagórzanach.

IV liga

OLIMP II ŁĘKI DUKIELSKIE – SKT SP3 SANOK 0:10

Punkty: Haduch 2,5, Łącki 2,5, Gratkowski 2,5, Pytlowany 2,5.

Mecz z 3. zespołem w tabeli zapowiadał się ciekawie, tymczasem grano „do jednej bramki”. Lider nie dał rywalom najmniejszych szans, a Mariusz Haduch, Mateusz Łącki, Artur Gratkowski i Piotr Pytlowany solidarnie podzielili się zdobyczą punktową.

V liga

SKT SP3 II SANOK – KS NAGÓRZANY 10:4

Punkty: Wronowski 3,5, Bednarzyk 2,5, Nowak 2, Morawski 2.

Serie singlowe gospodarze wygrywali po 3:1, w deblach był remis, czyli zwycięstwo niezagrożone. Formą błysnął Marek Wronowski, zdobywając komplet punktów, a pozostałe dołożyli Andrzej Bednarzyk, Marian Nowak i Marcin Morawski. Rezerwy SKT zakończyły sezon na 5. miejscu w grupie wschodniej.

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

I Bieg Rysia na Górę Cergową

Zabiegani w Dukli

Gdy część Pozytywnie Zabieganych ścigała się w Rzeszowie, inni pojechali do Dukli, gdzie walczyli na dystansie 15 km.

Jedynym naszym reprezentantem spoza tej grupy był Jan Waclawik, finiszujący wraz z Wojciechem Czwerenko. Obaj okazali się najszybsi z sanoczan. W rywalizacji kobiet drugie dziesiątki otwo-

rzyły Agnieszka Dąbrowska i Bernadeta Niemiec-Drwięga, odpowiednio w kat. 20-39 lat i +40 lat. Startowali też: Iwona Hryszko, Robert Hryszko, Maciej Drwięga i Piotr Drobot.

Międzywojewódzkie Mistrzostwa Młodzików w Przelajach

Komunalni tuż za podium

Zawody rozegrano w Tarnowie, gdzie barwy Podkarpacia reprezentowali Martyna Łuszcz i Kacper Kornasiewicz z Komunalnych. Obojgu przypadły miejsca tuż za podium.

Łuszcz wystartowała w wyścigu na 2 km, uzyskując czas 11.00. Natomiast Kornasiewicz zdecydował się na dystans 2 km, którego pokonanie zajęło mu 7 minut i 38 sekund. Oboje zajęli 4. miejsca. Mniejszą stratę do podium miał Kornasiewicz,

bo zaledwie 4 sekundy. W rywalizacji Podkarpacia z Małopolską nieco lepsze okazało się nasze województwo, wygrywając 38:34. Wyniki Łuszczówny i Kornasiewicza dały Komunalnym 17. lokatę w klasyfikacji klubowej.

SKANSEN

VII Niedziela Palmowa
w skansenie14 kwietnia 2019 r. godz. 11:30
Rynek Galicyjski

Program:

- godz. 11:30 – otwarcie Niedzieli Palmowej w skansenie – Starosta Sanocki, Stanisław Chęć, rozpoczęcie Konkursu Na Najpiękniejszą Palmę Wielkanocną w kategoriach: Palma Współczesna i Tradycyjna – zbiórka uczestników.
- godz. 11:45 wejście Górniczej Orkiestry Dętej Sanockiego Oddziału Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa SA.
- godz. 12:00 początek procesji do kościoła z Bączala pw. św. Mikołaja, a w nim msza święta dla zainteresowanych.
- w międzyczasie:
 - konkurs-zabawa dla dzieci: Co wiemy o Wielkanocy? – z upominkiem dla każdego uczestnika,
 - warsztaty pisankarskie, gdzie będzie można poznać różne techniki zdobienia jajek oraz wyrobu maślanych garnków
 - Malowanie Wielkiej Pisanki – animowane przez instruktorki z Młodzieżowego Domu Kultury w Sanoku,
 - kiermasz jada tradycyjnego przygotowanego przez Koła Gospodyń Wiejskich z: Hołuczkowa, Wolicy, Czystogarbu, Jurowiec, Srogowa Górnego, Średnich Wielkich i Centrum Integracji Społecznej w Sanoku,
 - stoiska z wyrobami rzemiosła tradycyjnego i artystycznego.
- ok. godz. 13 po powrocie z kościoła koncert Górniczej Orkiestry Dętej Sanockiego Oddziału Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa SA.
- ok. 13:30 zakończenie konkursu – wręczenie nagród i dyplomów dla laureatów i uczestników konkursu na najpiękniejszą palmę wielkanocną.

VII NIEDZIELA PALMOWA
14 kwietnia 2019 r.
MUZEUM BUDOWNICTWA LUDOWEGO
Rynek Galicyjski
SANOK

11.30 - zbiórka uczestników konkursu NA NAJPIĘKNIEJSZĄ PALMĘ WIELKANOCNĄ (współczesną i tradycyjną)

12.00 - PROCESJA ORSZAKU Z PALMAMI z udziałem grupy teatralnej II LO (do kościoła z Bączala pw. św. Mikołaja) MSZA ŚWIĘTA

13.00 - koncert GÓRNICZEJ ORKIESTRY DĘTEJ SANOCKIEGO ODDZIAŁU POLSKIEGO GÓRNICZWA NAFTOWEGO I GAZOWNICTWA SA

13.30 - RYNEK GALICYJSKI - ogłoszenie wyników konkursu na NAJPIĘKNIEJSZĄ PALMĘ WIELKANOCNĄ wręczenie nagród

serdecznie zapraszamy

STOISKA Z WYROBAMI RZEMIOSŁA TRADYCYJNEGO I ARTYSTYCZNEGO

MALOWANIE WIELKIEJ PISANKI z instruktorem MŁODZIEŻOWEGO DOMU KULTURY

WARSZTATY MALOWANIA I KRASZENIA PISANEK - BUDYNEK EDUKACYJNY (różne techniki)

POTRAWY WIELKANOCNE - STOISKA KÓŁ GOSPODYŃ WIEJSKICH I CIS

KONKURS DLA DZIECI: CO WIEMY O WIELKANOCY? (każdy uczestnik dostaje upominek)

PATRONI MEDIALNI: isanok.pl, TVP3, TVP, Bieszczady24.pl, eSanok.pl, TYGODNIK SANOCKI

WSPÓLORGANIZATORZY: Powiat Sanocki, PGNiG

ORGANIZATORZY: Powiat Sanocki

wstęp wolny

SDK

KINO

Ciemno, prawie noc

Czas trwania: 114 min.
Produkcja: Polska, 2019
Gatunek: kryminal, thriller
Reżyseria: Borys Lankosz
Obsada: Magdalena Cielecka, Marcin Dorociński, Agata Buzek
12.04.2019 godz. 20.15
13.04.2019 godz. 19.45
14.04.2019 godz. 19.45
15.04.2019 godz. 19.00
16.04.2019 godz. 19.00
17.04.2019 godz. 19.00

DUMBO

Czas trwania: 112 min.
Produkcja: USA, 2019
Gatunek: familijny / fantasy
Premiera: 29 marca 2019
Reżyseria: Tim Burton
Obsada: Eva Green, Michael Keaton, Colin Farrell
12.04.2019 godz. 16.00
13.04.2019 godz. 13.00 / 15.30
14.04.2019 godz. 13.00 / 15.30
15.04.2019 godz. 16.30
16.04.2019 godz. 16.30
17.04.2019 godz. 16.30

Miłość i Miłosierdzie

Czas trwania: 90 min.
Produkcja: Polska, 2019
Gatunek: religijny, dramat historyczny
Reżyseria: Michał Kondrat
Obsada: Kamila Kamińska, Maciej Małysa, Janusz Chabior
12.04.2019 godz. 18.30
13.04.2019 godz. 18.00
14.04.2019 godz. 18.00

Wiosna filmów

Festiwal odbędzie się w SDK w dniach od 26 do 30 kwietnia.



ILO



Ćwiczymy dla Julka

13 kwietnia w I Liceum Ogólnokształcącym odbędzie się akcja charytatywna „Ćwiczymy dla Serduszka Julka! Początek imprezy o godz. 13.00.

W trakcie akcji będą zbierane pieniądze do „puszek dla Julka”. W programie znajdzie się zumba dla dzieci i dorosłych, którą poprowadzi Julita Fałek z Sali Zabaw Urwis & LaLa Pizza, fitness, który poprowadzi pani Renata Szmyd, a także będzie występ Spartan. – Jeśli jakaś mama obawia się, że nie będzie miał kto się zająć dziećmi, to spokojnie, nasi wolontariusze biorą to na siebie i zabawią dzieciaki, gdy mama będzie ćwiczyć! – zapewnia organizator imprezy TeamJulka.

RZESZÓW

Echa Katynia

W ramach 10. przeglądu filmowego „Echa Katynia” IPN w Rzeszowie zaprasza 12 kwietnia na prelekcje „Zbrodnia katyńska i kłamstwo katyńskie”, które wygłosi Katarzyna Kyc oraz na pokaz filmów „Czaszka z Katynia” w reż. L. Jessen i „Ofiara pionków” w reż. A. Władimirow. Wykłady i pokazy odbędą się w sali konferencyjnej IPN Rzeszów przy ul. Słowackiego 23. O godz. 17.00 w kinie „Zorza” odbędzie się pokaz filmu „Ostatni świadek” w reż. P. Szkopiaka. Wstęp wolny!

Dla osób, które zadzwonią do redakcji 12 kwietnia o godz. 12.00 i odpowiedzą na pytanie, dotyczące bieżącego numeru, przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na seans.

MDK

Wystawa zbiorowa

W Młodzieżowym Domu Kultury trwa wystawa prac uczniów II Liceum Ogólnokształcącego. Na ścianach galerii zawisły fotografie, rysunki oraz obrazy trzynaściorga młodych artystów. To już ostatnia wystawa zbiorowa w ramach Wiosny Młodych Artystów 2019. Wystawa będzie otwarta do 24 kwietnia.



Międzynarodowa Wiosna Akordeonowa „Sanok 2019”
11 - 13 kwietnia 2019
pod Patronatem Burmistrza Miasta Sanoka Tomasza Matuszewskiego

Organizatorzy: Powiat Sanocki, Sanockie Towarzystwo Muzyczne, Społeczna Szkoła Muzyczna II st. w Sanoku

Partner: Starostwo Powiatowe w Sanoku, Powiat Sanocki

Program koncertów:

11.04.2019 godz. 18:00 Koncert Inauguracyjny
- Server Abkerimov - akordeon
- Bartosz Glowacki - akordeon, Orkiestra Kameralna PSM I i II st. w Sanoku pod dykcją Elżbiety Przystasz

12.04.2019 godz. 18:00 Koncert Kameralny
- Duet Gajda – Seweryn Gajda (akordeon) i Małgorzata Gajda (skrzypce, śpiew)
- Michał Matuszewski (śpiew, akordeon)
- Duet akordeonowy: Maciej Zimka – Wiesław Ochwat

13.04.2019 godz. 18:00 Koncert Galowy
- Krzysztof Polnik - akordeon
- Lubelski Kwintet „Tanguillo”: Elwira Śliwkiewicz-Cisak - akordeon
- Dariusz Drzazga - skrzypce, Jakub Niedoborek – gitara,
Piotr Chilimoniuk – fortepian, Urszula Czerniak – kontrabas

Wszystkie koncerty odbędą się w Sali Koncertowej PSM I i II st. w Sanoku, ul. Podgórze 25
9 - 13.04.2019 Warsztaty akordeonowe

Sponsorzy Główni: Rada Miasta, PGNiG S.A. Oddział w Sanoku, Boleślaw Szybist – HERB Sp. z o.o., Rubber Company S.A. i Burmistrz Miasta Sanoka

Sponsorzy: Pass Polska, Testmer O. Sanok, Automot Józef Lesiński, ADR Zagórz, Foto - Video Sanok Piotr Kobialka, Dom Sportowca Blonie, Echo-Media Piotr Zakrzewski

Patronat medialny: TVP3 Rzeszów, Polskie Radio Rzeszów, Gazeta Codzienna Nowiny, Tygodnik Sanocki, Portal eSanok.pl, Tygodnik Nowe Podkarpacie